Nr. 121. Lwów — Czwartek dnia 26 Maja. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wnieb. P. — Jutro: św. Jana Pap. | Woznes. Hosp. Pachemyja Wel. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 15, Zachód „ 7 „ 39 | Długość dnia 15 g. 24 m, Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 maja.

Otrąbiony jeszcze w jesieni i przygotowywany przez całą zimę, odbył się nareszcie teraz jubileusz dwudziestopięcio-letniego trwania stronnictwa narodowo-liberalnego w Niemczech. Wiele grzechów przeciwko rzetelnej wolności, a jeszcze więcej przeniewierstwa pierwotnemu programowi swemu dźwiga to stronnictwo, ale o tem podczas jubileuszu nikt ani słówkiem się nie odezwał. Nie było tam Kassandry. Przeciwnie, szeroko rozsiadło się samochwalstwo, które brzmiało we wszystkich mowach, rezolucyach, toastach i telegramach rozsyłanych na cztery strony świata. Liberałowie nietylko nie porównywali własnego początku z dalszem życiem, ale jeszcze eskamotowali dla siebie dawnych myślicieli i piewców wolności, jak gdyby naprawdę byli wnukami i synami Goethego, Kanta, Bethovena i wszystkich tych, którzy są dumą niemieckiego narodu. Kłamliwa intencya była nawet w wyborze miejsca na jubileuszowe uroczystości. Lecz zacznijmy tę historyę od początku.

Po rewolucyi lipcowej, która powstawszy nad brzegami Atlantyku, jak burza przeszła po całej Europie, obaliła we Francyi tron Karola X, rozdzieliła Belgię z Holandyą, zatrzęsła Niemcami i odbiła się w Polsce listopadowem powstaniem: po tej rewolucyi zapanowały w środkowej Europie rządy biurokratyczno-policyjne w duchu cara Mikołaja I, który też był panem w całych protestanckich Niemczech. Trudno było wtedy oddychać, bo wszelka myśl, nieubrana w mundur biurokratyczny, kryć się musiała, jak banita, ścigany listami gończemi. Wówczas też powstało tajne stowarzyszenie „młodej Germanii“, które wszelkie złe widziało w podziale Niemiec na mnóstwo państewek, przepełnionych od szambelanów, radzców dworu, podczaszych, ochmistrzów i wszelkich innych dygnitarzy, którzy w maluczkich monarchiach nie mieli prawdziwie państwowych zajęć, więc trudnili się przędzeniem intryg i obalaniem faworytów panującego, za czem oczywiście szło gnębienie wszystkich, którzy mieli jakiekolwiek stosunki z obaloną wielkością. Ta „młoda Germania“ przygotowała marcową rewolucyę w roku 1848, po której jednak ucisk tak się zwiększył, że na lat dziesięć wszelka myśl omdlała. Jednakże świadomość, że złe tkwi w podziale Niemiec na mikroskopijne państewka wzmocniła się jeszcze bardziej. I oto 14-go sierpnia 1859 roku w leśnej gospodzie między Eisenachem a Wartburgiem zjechali się potajemnie wybitni patryoci: Schultze-Delitzsch, Unruh, Fries, Duncker, Metz, Zabel i kilku innych — liberałowie starej daty, ożywieni rzeczywiście szlachetnemi myślami, miłością nauki, prawdy i sprawiedliwości. Tu związali się oni przysięgą, że każdy z nich w swoim kraju będzie propagował zjednoczenie Niemiec i założy stowarzyszenie „narodowe“. Ta myśl padła na glebę już zdawna przygotowaną. Narodowe stronnictwo wnet rozrosło się potężnie, przyjacielem swym miało Wilhelma pruskiego i syna jego Fryderyka, opanowało wszystkie umysły i w końcu wywołało rok 1866 z jego wypadkami i skutkami. Ale tu właściwie racya jego bytu ustała: północne, protestanckie Niemcy już tworzyły całkowitą jedność, a południowe, jako katolickie, utworzyły do pewnego stopnia odrębną grupę, ale tylko administracyjną. Lecz któż się dobrowolnie skazuje na nieczynność? Narodowe stronnictwo, już znacznie inne, niż było pierwotnie, — inne choćby dla tego, że zwycięzkie, posiadające władzę, a więc pragnące jej coraz więcej — postanowiło nie rozwiązywać się, lecz gruntownie zmienić swój program. Jak wszystko możne, tak i ono miało swych pasożytów, a tymi byli masoni. Oni się wcisnęli do tego stronnictwa, zaczęli w niem rej wodzić i gdy w roku 1867 postanowiono zrewidować program, dali mu cechę bezwyznaniową, wrogą wszelkiemu określonemu wyznaniu, głównie katolicyzmowi, a oprócz tego uznali, że to, co dopiero miecz złączył, trzeba skitować tak, aby w granicach państwa niemieckiego byli tylko Niemcy. Było to wypowiedzenie wojny rasowej Polakom, Litwinom, Serbom Łużyckim i Duńczykom, a wojny religijnej katolikom w pierwszej linii, w drugiej zaś chrześcijaństwu.

Z tego widać, że wówczas narodowe stronnictwo już się zupełnie wyparło swych dawnych ideałów. Zdobytą wolność postanowiło zachować dla siebie i dla tych, którzy do niego przymkną, innych zaś gnębić i tępić. Zwykła to na ziemi kolej rzeczy, stosunków i dążności. Ale tak się zmieniwszy do niepoznania, nie chciało jednak narodowe stronnictwo porzucić swej popularnej w narodzie nazwy, boć dobra firma ma swą wartość, nieraz bardzo wielką. Więc zostało ono „narodowem,“ ale dla lekkiego zamarkowania swych nowych dążności dodało sobie drugi tytuł: „liberalne“. Wówczas ogół nie wiedział jeszcze co to znaczy, mniemał, że ów liberalizm będzie taki, jakim był przed rokiem 1848, więc i z nim sympatyzował. Później dopiero przekonał się ten ogół, że nowoczesny liberalizm oznacza właściwie rozbicie społeczeństwa chrześcijańskiego, odebranie mu wolności sumienia i skazanie go na niewolę kapitalistyczną.

Otóż dwudziestopięciolecie przeistoczenia swego ze stronnictwa narodowego w narodowo-liberalne święcono teraz w tej samej leśnej gospodzie między Eisenachem a Wartburgiem, jak gdyby tam była jego kolebka. Lecz to stronnictwo, które wywołało w Niemczech śmiertelną wojnę religijną, zubożyło lud na korzyść giełdziarzy, spodliło prasę, splamiło imię niemieckie nikczemnym uciskiem obcych narodowości, — już się rozpada, już traci mir w narodzie, który zaczyna przezierać i odwraca się od tych uzurpatorów uczciwego liberalizmu dawnych czasów, a garnie się albo do katolików, albo do socyalistów, albo wreszcie wręcz nastaje na liberałów, gromadząc się pod chorągwią antysemitów. Więc pomimo trąbienia przez całą zimę i wołania na zjazd jak najliczniejszy, przybyło do Eisenachu tylko około tysiąca osób. Jedli oni w niedzielę, poniedziałek i wczoraj wspólne obiady, wieczorem odbywali komersy, wielbili Bismarka przed jedzeniem i po niem, przy wódce i przy piwie, wmurowali marmurową tablicę w ścianę gospody na pamiątkę tajemnego zjazdu w tem miejscu dn. 14 sierpnia 1859 r. „rodziców“ stronnictwa, wreszcie rozsyłali telegramy do Bismarka, Bennigsena, Miquela i innych swych kierowników, ale wisiała nad zjazdem chmura niezadowolnienia, że tak mało przybyło amatorów narodowego liberalizmu, — że nikt z wielkich się nie pokazał, — że wiary w przyszłość liberalną nie było w nikim, pomimo, że przecież niedawno obalili projekt szkolny Zedlitza. Jakoż oprócz jedzenia i picia, a wysyłania telegramów nic nie było: nie przejrzano statutów stronnictwa, nie obmyślono nic na przyszłość — i rozjechano się. Góra, o której trąbiono, że będzie olbrzyma i nowe cuda światu zapowie, zrodziła mysz. Taki nędzny był ten jubileusz nędznego moralnie stronnictwa.

Francuskiemu parlamentowi przedstawił minister sprawiedliwości projekt zmian w ustawie prasowej, dotychczas tak złej że wszelka zbrodnia popełniona przez dziennik nie była karana, chociaż za taką samą zbrodnię człowiek prywatny szedł przed sąd karny. Nazywało się to wolnością słowa, a stworzyło niewolę spokojnych ludzi, których zaczęła gnębić najgorsza hołota anarchiczna. Więc minister proponuje następujące zmiany:

„Za namowę w dzienniku do morderstwa, rabunku i podpalenia, jeśli ta zbrodnia nie będzie popełniona, winny podlega karze więzienia od trzech miesięcy do dwóch lat i grzywnie od stu do trzech tysięcy franków. Jeśli zaś w skutek namowy zbrodnia będzie popełniona, to podszczuwacz odpowiada tak samo, jak wykonawca zbrodni“.

„Za wszelki występek przeciw bezpieczeństwu państwa, za namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa, za przeszkadzanie im w pełnieniu obowiązku — kara jak wyżej“.

Otóż ten drugi przepis spotkał się z powszechną opozycyą, ale jedynie dla tego, że wcale nie określa, co jest występkiem przeciw bezpieczeństwu państwa. Przecież koniec końców, artykuł napisany z talentem przeciw jakiemuś ministrowi może sprawić takie wrażenie, że zachwieje byt gabinetu. A wówczas ten gabinet, identyfikując siebie z państwem, mógłby oskarżyć dziennik o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu państwa. Samo oskarżenie nie byłoby straszne, bo zawsze przecież sąd będzie decydował, ale jedna z dalszych zmian, projektowanych przez ministra, zaprowadza niezwłoczną konfiskatę dziennika i aresztowanie redakcyi, jeśli jest obawa, że ona może umknąć za granicę. Otóż to rzeczywiście może we Francyi być obrócone na krzywdę narodu: jakiś Boulanger, albo inny zamachowiec może zgłuszyć prasę i dokonać przewrotu. Sama myśl, zawarta w projektowanych zmianach, jest dobra — chwalą ją wszystkie przyzwoite dzienniki, zaczynając od *Débatów*, a kończąc na *République Fr.* — ale wszystkie żądają dokładnego określenia, co jest zbrodnią przeciw bezpieczeństwu państwa. Idzie tu tylko o wyliczenie wszystkich możliwych czynów, mogących być niebezpiecznemi dla państwa, co przecież jest łatwe.

Kronika paryzka.

Paryż 18 maja.

(*W. Z.*) Przez długie lata mieli radykaliści całego świata na swym sztandarze złotemi literami wypisane hasło: „Wolność prasy“ i strzegli go jak najdroższego klejnotu, dopóty, dopóki ta prasa obrzucała błotem tylko ołtarze Pańskie i ich kapłanów, i swoją wolnością niszczyła w narodzie wszelkie szlachetne pierwiastki miłości Boga i bliźniego. Dziś jednak radykałom francuskim ta wolność prasy jest już nie na rękę, i strachem ich napawa. Poznać to można aż nadto z oświadczeń prezesa gabinetu p. Loubeta, uczynionych w rozmowie z redaktorem *Figara*. Pan Loubet, radykał z krwi i kości, nawpół socyalista, jeden z najwybitniejszych chorążych sztandaru wolności prasy, oświadczył w owej rozmowie, że swawola dzienników francuskich przechodzi wszelkie granice; że prasa ta wytwarza Ravacholów i tym podobnych zbrodniarzy, i zapowiedział, że rząd chwyci się jak najsurowszych środków, aby ukrócić swobodę prasy we Francyi. Tak więc wyrzucają rządzący dziś we Francyi radykaliści jedno najważniejsze ogniwo ze swego programu, ogniwo, któremu zawdzięczają swoje sukcesy, swą władzę — a zmusza ich do tego konieczność.

Faktem jest bowiem nie dającym się zaprzeczyć, że wszechpotężna dziś bezwyznaniowa masońska prasa dużo nieszczęść sprowadza na Francyę. Kalając wszystko co święte, a apoteozując zbrodniarzy w rodzaju Ravachola, tworzy ona ich naśladowców. Przedwczoraj popełnił w Nizzy młody lokaj, Leon Sandorf straszną zbrodnię, do której bodźca dodało mu ustawiczne czytanie sprawozdań dzienników o czynach Ravachola i innych anarchistów. Służył on w domu jednej z najpierwszych rodzin nicejskich pp. Garin de Cocconato, a mając dużo wolnego czasu oddawał się namiętnie lekturze dzienników, i pod jej wpływem pozazdrościł Ravacholowi sławy, którą mu wyrobiły dzienniki i postanowił sam zasłynąć. Kupił więc sztylet i rewolwer i w nocy wszedł do pokoju swej pani, która spała i zadał jej silne pchnięcie sztyletem. Pani Cocconato, młoda, dwudziestodziewięcioletnia kobieta, zbudzona bolem strasznym, zerwała się z łóżka, a zobaczywszy przed sobą mordercę śmiało rzuciła się nań. Nastała rozpaczliwa walka, podczas której Sandorf jeszcze trzy razy pchnął sztyletem swą panią.

Pani Cocconato, przytrzymując ręką ranę pochodzącą z pierwszego pchnięcia, z której krew strumieniem płynęła, potrafiła dostać się do salonu i wołając pomocy biegła ile sił jej starczyło do pokoju w którym spały jej dzieci, aby ich bronić przed mordercą. Sandorf puścił się za nią w pogoń

W pogoni tej spotkał jednak pokojówkę, która, zbudzona wołaniem pani, zerwała się z łóżka i poczęła także krzyczeć ile jej sił starczyło. Sandorf zwrócił się ku niej, a rzuciwszy sztylet, wydobył rewolwer i wystrzelił trzy razy. Dwie kule chybiły i utkwiły w pościeli łóżka, trzecia jednak ugodziła pokojową w czoło między oczyma. Pani Cocconato tymczasem potrafiła dowlec się do pokoju dziecięcego, zamknęła drzwi na klucz z wewnątrz i tam dopiero, osłabiona upływem krwi, padła nieprzytomna na ziemię. Zbrodniarz spełniwszy swój czyn, zeszedł po schodach na ulicę i znikł bez śladu. Nie wiadomo, czy uciekł z Nizzy, czy też odebrał sobie życie. Chęć rabunku nie była motywem jego zbrodni, gdyż nie zabrał ani pieniędzy, ani klejnotów, które porozrzucane były na stoliku w sypialnym pokoju pani Cocconato, przypuszczać więc można tylko, że czytanie sprawozdań dziennikarskich o Ravacholu przewróciło mu w głowie. Sama pani Cocconato utrzymuje tak, gdyż nieraz łajała Sandorfa za to, że zamiast wziąć się do roboty, czyta tylko dzienniki. Obie ofiary, mimo że rany ich są bardzo ciężkie, będą mogły — jak się zdaje — być utrzymane przy życiu Sandorfa do dziś dnia nie znaleziono.

Zapał, jaki ogarnął sfery robotnicze po zaprowadzeniu syndykatów, zaczyna już przemieniać się w niechęć a nawet w oburzenie na te syndykaty, które wywierają na robotników terroryzm niesłychany. Dowodem tego najnowszy wypadek, który rozstrzygnięty został przed kilku dniami wyrokiem sądu apelacyjnego w Nancy.

Pewien robotnik z Nouzon, nazwiskiem Maré, ośmielił się zganić niesumienne postępowanie tamtejszego syndykatu robotniczego. Za to wykluczył go syndykat z grona robotników, ogłosił infamisem i zabronił komukolwiek przyjmować go u siebie do roboty. Jakoż rzeczywiście biedny Maré nie mógł nigdzie znaleźć zajęcia, a nawet piekarz i rzeźnik z obawy przed karą syndykatu nie chcieli mu sprzedać żywności. Maré, widząc się niesłusznie tak prześladowanym, zaskarżył syndykat do sądu o odszkodowanie i sąd w Charleville przyznał mu je w wysokości 1000 franków. Sąd apelacyjny w Nancy zniósł jednak ten wyrok i orzekł: „że syndykat robotniczy w Nouzon ma prawo wykluczać swoich członków z grona robotników i nie potrzebuje podawać powodów wykluczenia.“ W sferach parlamentarnych omawiana jest od kilku dni ta sprawa i niektórzy deputowani mają zamiar wystąpić z wnioskiem, aby w drodze ustawodawczej przedsięwzięto coś dla zapobieżenia tego rodzaju wypadkom.

Smutnej sławy zięć Grevy'ego, pan Wilson, znany z procesu o szacherki z orderami, wybrany został merem w Loches, a niebawem sięgnie zapewne po mandat deputowanego. Cały Paryż nie szczędzi szyderstw wyborcom z Loches, którzy za Wilsonowskie złoto postawili na czele swej gminy człowieka skompromitowanego, a znakomity humorysta Albert Millaud, tak przedstawia scenę, jakie odtąd będą się działy w urzędzie merowskim w Loches podczas zawierania ślubów. Dla wyjaśnienia jednak tej sceny, dodać winienem, że we Francyi oprócz ślubów kościelnych są jeszcze śluby cywilne, które daje wójt w urzędzie gminnym.

Owóż w humoresce swej przedstawia Millaud państwa młodych, którzy z świadkami i całą rodziną przybyli do urzędu gminnego w Loches zawrzeć ślub.

P. Wilson (jako wójt). A — państwo młodzi... nieprawdaż? Dobrze. Przystąpcie państwo bliżej. Pan jesteś narzeczonym?

Narzeczony. Tak jest.

Wilson Proszę słuchać uważnie, odczytam protokół. (czyta). „W urzędzie merowskim jawi się pan Ewaryst Artur Edmund Langlumé, kapitalista, niedekorowany...“ (przerywa czytanie), Co? pan nie masz żadnej dekoracyi?

Narz. Nie panie.

Wilson To szkoda. Ale czekaj pan Mogę panu ofiarować dekoracyjkę nie wielką i nie drogą. Order słonia surinamskiego, nosi się go na wstążeczce żółtej i zielonej. Jeżeli pan wolisz kolor czerwony, mam także całą kolekcyę takich orderów, ale te są droższe.

Narz. Przepraszam pana mera, ale ja przyszedłem zawrzeć ślub.

Wilson. Prawda. A więc proszę uważać, czytam dalej: „Artykuł kodeksu cywilnego opiewa: „Żona winna być posłuszną mężowi etc. etc.“ Czy posag pani ulokowany jest w rentach państwowych?

Narzeczona Naturalnie.

Wilson. To bardzo zła lokacya, przynosi zaledwie 3 od sta. Mogę pani ofiarować akcye dziennika *La petite France* po 500 franków za sztukę. Wprawdzie nie przynoszą one jeszcze żadnej dywidendy, ale cóż to szkodzi zaczekać. Akcye te mogą pani niejedną miłą niespodziankę zgotować. A może pani wolisz akcye moich winnic w Cher?

Ojciec narzeczonej. Ależ panie merze!

Wilson. A prawda, zapominam się. Ale to tylko przez troskliwość o dobro obywateli mojej gminy Panowie świadkowie zechcą podpisać protokół.

Jeden ze świadków. *Proszę o pióro.* (Podpisuje — Wilson czyta podpis).

Wilson. Paweł Nepomucen Valaugenjard, rolnik. Jak to? i pan nie masz orderu za zasługi położone na polu rolnictwa? Ach! co za szkoda, że nie znałem pana temu sześć, siedm lat

Świadek. Mocno tego żałuję.

Wilson Z pewnością nie mniej odemnie. Ale wiesz pan co? Możebyśmy przecież zrobili jaki interes. Ja panu sprzedam mój własny order.

Lwowska izba handlowa
o regulacyi waluty.

Izba handlowa w Salzburgu wniosła do Rady państwa petycyę o zniżenie relacyi wartości guldena, oznaczonej w przedłożeniu rządowem na 2 franki 10 centimów w złocie, i odniosła się do wszystkich izb handlowych w Austryi z prośbą o poparcie tej petycyi. Nasza Izba handlowa, otrzymawszy tę petycyę, uznała za stosowne z własnej

Listy Rodocia.

Kuryer Warszawski zamieszcza nowy list znakomitego naszego humorysty, omawiający teatr lwowski i Koło literackie. List ten, który przedrukowujemy za upoważnieniem autora, opiewa jak następuje:

„Kochany Redaktorze! Dziwnie mi jest smutno!
Czy to, że myśl mam dzisiaj jakąś bałamutną,
Czy, że patrząc na świat nasz, pełen Bożej łaski,
Gdzie spojrzę, widzę smutki, troski i niesnaski,
Dość, że pomimo woli i pomimo chęci,
Łza boleści i żalu w oku mi się kręci.
Gdybyż z piersi nam wyrwać chwast mizernej pychy!
Gdybyż w ryk przeistoczyć sumienia szept cichy!
Gdybyż wlać w serca ludzkie kroplę dobrej woli!
Gdybyż! gdybyż!... Niestety, wszystko, co nas boli,
Łzy, gorycze, trucizny, męty... pełną czaszą
Do ust naszych niesiemy własną dłonią naszą.
Na los srogi walimy własne nasze winy,
Czoła w dziecinnie śmieszne stroimy wawrzyny,
Wielkość naszą grzmiącemi opiewając strofy!
I chyba kiedyś, w chwili wielkiej katastrofy
Na zmąconych żywiołów rozzalałej stypie,
Duma nasza uklęknie i w proch się rozsypie.

I po co ja podnoszę te hiobowe skargi?
Od wieków wielkie serca, wymowniejsze wargi,
Ten sam żal wyrzucały potężniej odemnie...
Jednak godzina myśli nie ginie daremnie.
Potwór pychy tarzając w brudnym, ziemskim pyle,
Człowiek czuje się lepszym choć na małą chwilę.
Wielki Boże litości! Bądź nam miłościwy!

Nie jestem tak naiwny, ani tak fałszywy,
Bym sądził, że to moje ponure biadanie
Bodźcem się do poprawy dla mych bliźnich stanie.
Tak naiwny nie jestem — nie idzie mi o to.
Na tyle otrzaskany jestem z ludzką cnotą,
Że gdybym pragnął odnieść kiedy jaki skutek,
Wiem, że od gromu klątwy lepszy jest w nos szczutek;
A broń ta jest mi znaną nieźle, Bogu dzięki.
Jeszcze za nią mieć można lauru na skroń pęki...
Bo ludzka miłość własna jest tak grzeczne zwierzę,
Że dotykalnej prawdy do siebie nie bierze,
Ale ją pod adresem posyła sąsiada.
Przyczem, dłonie skwapliwie do oklasków składa.

To mając na uwadze, bierze mnie ochota
Artystycznego u nas dotknąć się żywota,
To jest o indykowskim pomówić teatrze.
Tem śmielej to uczynię, że kiedy się patrzę
Na ten przybytek sztuki i jego chimery,
Widzę tam bryknące koniki aż cztery.
Tóż cokolwiekbądź powiem, jeden z nich podskoczy,
I wierzgnąwszy, drugiemu piaskiem sypnie w oczy,
A ja zaś ujdę cało. — Więc koniki owe,
Jakby tu je pogłaskać?... mniej więcej rasowe,
Są: *Publiczność*, — *Artyści*, słodki naród boży,
Prasa z siostrą *Krytyką* — oraz *Dyrektorzy*.
Żem dotąd objektywny, nikt mi nie zaprzeczy,
Nie wiem wszakże, ciąg dalszy jaki będzie rzeczy.
Mogę się tylko starać, żeby był wesoły.

W naturze, jak wiadomo, są cztery żywioły:
To jest: ogień i woda, ziemia i powietrze.
Z tych, gdy się rozhukany jeden z drugim zetrze,
Powstaje perturbacya. Lecz o perturbacyi
Będzie potem; a teraz, powiem, z jakiej racyi
Zestawiam z żywiołami teatralne sprawy?
Z tej racyi, redaktorze, jeżeliś ciekawy,
Że jak cztery żywioły, co rządzą przyrodą,
Są albo z sobą w zgodzie, albo też bój wiodą,
Tak i cztery czynniki, o których wspomniałem,
Są indykowskiej sceny i duszą i ciałem.
Przypatrzmy się im bliżej:
Pierwszym, z łaski nieba,
Żywiołem jest *Dyrekcya*; co jak matka gleba,
Dzieli artystom skarby w swem łonie złożone:
Święty zapał do sztuki i miłą mamonę.
Światami, w miarę jak się uda lub nie uda,
Rodzi mizerne chwasty, albo stwarza cuda.
U nas jak utrzymują — nie ja — ale ludzie,
Nie ma nawet i mowy o najmniejszym cudzie.
Co zaś dotyczy kwestyi realnej — mamony,
Nigdy się nie zapuszczę w te fatalne strony,
Bo na widok anemii — mi serce zamiera.

Drugi żywioł: *Publiczność*, czyli atmosfera,
Której dotąd nie może pomieścić się w głowie,
Że siedzi nie w Paryżu, ale w Indykowie,
Więc na wszystko co widzi, na to, czego słucha,
Z urojonej wyżyny zimnym lodem dmucha;
A niosąc na kierunek sceniczny — skarg setki,
Chodzi tłumnie na farsy i na operetki,
Gdy na płodach genjuszu scena pustką świeci.

Z kolei, jako woda, idzie żywioł trzeci,
Bezstronna, pobłażliwa, oj owka *krytyka*.
I tak czytamy w łamach jednego dziennika:
(Redaktor — wróg dyrekcyi) „Teatr nie domaga!
„Wszystko, co dziś dać może idyotyzm i blaga,
„Tośmy widzieli wczoraj na skarbkowskiej scenie.
„Publicznością miotały: wstręt i oburzenie!...
„Dekoracye, kostyumy, orkiestra uboga,
„Wołają wielkim głosem o pomstę do Boga!
„Tak to się nasza scena do upadku kłoni,
„Gdy dyrekcya spoczywa w niedołężnej dłoni“.
Drugi zaś wielki dziennik (własność dyrektora)
Pisze: „Dawno nie było takiego wieczora,
„Jaki mieliśmy wczoraj na skarbkowskiej scenie.
„Publicznością miotało boskie uniesienie!
„Dekoracye, kostyumy, orkiestra bogata,
„Nieznane w dziejach sztuki od stworzenia świata,
„Wszystko to jest bezsprzeczną dyrekcyi zasługą,
„Którą publiczność będzie pamiętała długo“.
Ta sama beznamiętność, prawda wody czystej,
Kieruje krytykami w ocenie artysty.
Głaszczą go, albo kłują; w miarę, jak osoba
Czyja im się podoba, albo niepodoba.
Talent, praca, zasługa — to są dla nich żarty.

Co ma robić *artysta* — ogień — żywioł czwarty?
Atmosferą lodową publiki owiany,
Mętną wodą krytyki raz po raz zlewany,
Przez ziemię karmicielkę, dyrekcyę, głodzony,
Uchodzi, jako może, w przyjaźniejsze strony,
Leżące hen, daleko po za Indykowem.

Owoż i perturbacya owa, jednem słowem.
Perturbacya powtarzam, z sercem pełnem bolu,
A nie, jak to określa nam „Ptasznik z Tyrolu“,
Gdy go do egzaminu na powrozie wiodą,
A który zapytany, co da ziemia z wodą,
W przestworzach atmosfery, odrzekł: „a toć błoto“.
Zresztą, błoto, turbacya, czy co, mniejsza o to.
Dość, że źle z naszą sceną, co w dobry czas, stary,
Tak wysoko nam sztuki nosiła sztandary!
Źle się dzieje, lecz kiedyś, będzie lepiej może

Ach! prawda, zapomniałem! Miłosierny Boże!
Toż mieliśmy ankietę w teatralnej sprawie,
Która z głęboką wiarą orzekła łaskawie,
Żeśmy powinni scenę przyjąć na koszt kraju.
Ach! Rodociu! Rodociu! ty stary mazgaju!
Po co ci było ciskać marne jeremiady?
Dla czegoś nie przewidział, że chwile parady
Teatralnej są blizkie? i że grosz krajowy
Ustroi scenę naszą od stóp aż do głowy?...
Prawda!... To też z pokorą uległego syna,
Oświadczam: moja wina! moja wielka wina!
I kompletne uznanie składam tu ankiecie.
A toż w Galicyi złoto wala się jak śmiecie!
Wkrótce już z niem, co robić, nie będziem wie-
[dzieli!

Szkół mamy grubo więcej, niż nauczycieli,
Bo każdy z nich, wysoką płacą żenowany,
Zamiast być profesorem — woli paść barany.
A i przemysł, krajowej nie pożąda łaski:
Kwitnie; dowód: makaron, parowe kiełbaski...
Rzeki zaś, w tak żelazną ujęliśmy ścianę,
Że brzegi mamy ledwo na milę zalane.
Nie mówię o podatkach, tych nie znamy prawie.
Może się więc ankieta śmiało pluskać w sławie,
Że odkryła nareszcie odpowiednie wrota,
Któremiby zapasy krajowego złota
Odpływały szeroką, niezgłębioną strugą.

Ah! ankieta! ankieta!.. Znam ankietę drugą,
Której męże od roku siedzą na urzędzie,
Ale jak na jeziorze drzemiące łabędzie,
Milczą, bowiem nie wiedzą, co rzec, jak i kiedy.
Może los miłosierny wyrwie ich z tej biedy.
Wysadziło ich nasze „Literackie Koło“,
By wynaleźli sposób, w jaki mniej wesoło
Możnaby czas przepędzać w naszem pięknem
[„Kole“
Ale ja o tem wszystkiem później pisać wolę.
Później, daleko później; im później, tem lepiej,
Aż się od „Koła“ fatum nieszczęsne odczepi,
Aż w niem żywioły młode i niedoświadczone
Poznać zechcą Wielkości swojej — mniejszą stronę,
Aż pstrokato-zielona sztuka i nauka
Nareszcie się wygada w onem i wyfuka,
Słowem, aż zacne „Koło“ gładko się potoczy.
A tymczasem zamykam i usta i oczy,
Tembardziej jako „Koła“ jestem z ojców jeden,
I radbym je zamienić w literacki eden,
W którymby dłonie, w węzeł połączone bratni,
Wyswobodziły serca z samolubstwa matni,
W jaką błądząc samopas, głęboko zapadły!
I w którym, duch nasz, dzisiaj drżący i wybladły,
Zimnej obojętności tłoczony opoką,
Zapłonąłby miłością i strzelił wysoko,
Jak gwiazda, jasnym blaskiem znacząc na zą drogę.

Kochany Redaktorze! Daruj, że nie mogę
Dłużej pisać, albowiem, jak to już wspomniałem,
Myśl mam zdenerwowaną, a także i ciałem
Nie należę do takich, co są bardzo tędzy.
Zwłaszcza w chwilach, gdy brak mi co nieco pie-
[niędzy.
Bo naówczas i głowa tak coś, niby pęka,
I brzuszek niedomaga, i noga i ręka...
A że, jak to wiadomo, koło Wielkiejnocy,
Nędzne złoto utrzymać nie jest w ludzkiej mocy,
Więc i list mój dzisiejszy nie ma dość humoru,
Że zaś to nie przynosi zbyt wiele honoru
Mojej, jak mówi El...y — umysłowej przędzy,
Toż i pisanie lepiej skończyć jak najprędzej.
Żegnaj mi zacny, miły, luby Redaktorze!
W następnym moim liście, że wiosna na dworze,
Będę bujał po lasach, po łąkach, po niebie...
A chociaż człowiek ręczyć nie może za siebie,
Spodziewam się uniknąć literackiej śpiączki.
Pani twej, racz odemnie ucałować rączki.

M. Rodoć“.

w kwietniu 1892 r.

inicyatywy przedyskutować całą sprawę regulacyi waluty i dać opinię swą na wszystkie te pytania, które minister finansów postawił w marcu obradującej w Wiedniu ankiecie fachowej. W tym celu wybrano osobną komisyę, która, przeprowadziwszy pod przewodnictwem dr. Marchwickiego gruntowną dyskusyę, postanowiła zaproponować pełnej Izbie wydanie następującej opinii: 1) Regulacya waluty w Austryi jest pożądaną. 2) Przyszła waluta powinna się opierać na złocie. 3) Srebrne monety powinny pozostać w obiegu, należy je jednak wytłaczać tak, aby wartością zawartego w nich kruszcu zbliżały się jak najbardziej do dzisiejszej wartości banknotów. 4) Relacyę należy oznaczyć wyżej, aniżeli na 2 franki 10 centimów (a zatem n. p. na 2 franki 5 centimów, albo na 2 franki 4 centimy) za guldena, a już pod żadnym warunkiem obniżać jej nie można (a zatem nie można schodzić na 2 franki 12 albo na 2 franki 15 centimów). 5) Jednostką monetarną powinien być pieniądz, równający się połowie guldena, podzielony na 100 części. 6) Zarazem uchwaliła komisya doradzić Izbie handlowej, aby nie przystępowała do petycyi Izby handlowej w Salzburgu, domagającej się obniżenia relacyi, oznaczonej w projekcie rządowem.

Z oznaczonego drukiem sprawozdania tej komisyi widać, że sprawą tą zajmowała się ona sumiennie, a szczególnie kwestyę pozostawienia w obiegu monet srebrnych i oznaczenia relacyi. Zapatrywania komisyi na te dwie kwestye są trafne i poparte przykładami prostemi a przekonywującemi tak, że w tych dwóch kwestyach każdy na opinię komisyi i na jej motywa się zgodzi.

Oto n. p. jak motywuje komisya uchwałę swą co się tyczy relacyi:

„Jak wielkiej wagi jest kwestya relacyi — czytamy w sprawozdaniu — okazuje się najdowodniej z okoliczności, iż w ankiecie walutowej eksperci przemawiali za sprawiedliwem jej rozstrzygnięciem, że polecali rządowi jak największą oględność, że czynili zawisłymi losy całej regulacyi od taktu, który rząd w tej sprawie okaże, że jednak żaden z nich cyfry nie oznaczył.

I rzeczywiście krzyżują się w tym względzie najrozmaitsze interesy i z góry orzec można, iż ku zupełnemu zadowolnieniu wszystkich kwestya ta rozstrzygniętą być nie może.

Sprzeczne są tu przedewszystkiem interesy eksportujących i importujących, sprzeczne interesa dłużników i wierzycieli.

Rolnik sprzedający swoje produkta, również jak fabrykant sprzedający swe wyroby na targach zagranicznych, otrzymawszy za nie pewną ilość monety złotej, (funty, franki lub marki), radby otrzymać za nią w kraju jak największą ilość guldenów austryackich, gdyż opłaca on podatki, robotników etc. w guldenach austryackich.

Przeciwnie zaś ten, który większe ilości towarów za granicą zakupuje, widzi korzyść swą w tem, iżby za pewną ilość guldenów austryackich jak największą ilość monety złotej zakupywać i nią swe wypłaty mógł uiszczać.

Podobna różnica interesów zachodzi między wierzycielem i dłużnikiem a w szczególności między państwem jako dłużnikiem z jednej, a jego zagranicznymi wierzycielami z drugiej strony.

Jak od dłuższego już czasu wiadomo, a przedłożenie J. E. p. ministra skarbu stwierdza, rząd zdecydował się za relacyą jednego guldena równego dwom frankom 10 centimom w złocie, co odpowiada kursowi londyńskiemu 120.80 zł. w. a. za 10 funtów szterlingów, a ażio złota 19.04 procent. Relacya ta napotyka na opozycyę importerów i zagranicznych wierzycieli państwa, którym wydaje się za wysoka.

Wedle zdania komisyi relacya ta, jakkolwiek jest wyższą od przeciętnej kursowej z lat 1865 do 1891, odpowiada jednak kursowemu przeciętnemu z lat 1875 do 1891, zatem jako zbyt wysoka uważaną być nie może, a raczej podwyższenia, a nie obniżenia doznać by powinna.

Nie należy bowiem spuszczać z oka tej okoliczności, że w razie przeprowadzenia akcyi walutowej już sam popyt złota na ten cel potrzebnego musi spowodować stałe podrożenie tegoż.

Już wcale nieuzasadnionymi i wręcz niesprawiedliwionymi są zarzuty ze strony wierzycieli zagranicznych.

O tych wierzycielach, którzy mają prawo pobierania odsetek w złocie, nie ma tu mowy, gdyż co do nich stosunki w niczem się nie zmieniają.

Jakież są zaś prawa wierzycieli, którzy bądź kapitał bądź procenta w walucie austryackiej odebrać mają?

Właściciel banknotu lub obligu austr. nie ma, ściśle wziąwszy, innej uzasadnionej pretensyi, jak tę, by mu za każdego guldena wypłacono zostało monetą ustawową (gesetzliche Münze), która obecnie jest 1/45 częścią funta srebra. Moneta ta reprezentuje dzisiaj w najlepszym razie wartość franka i 75 centimów.

Jeżeli zatem wierzyciel w skutek szczególnych naszych stosunków walutowych otrzymuje 2 franki 10 centimów, nie ma zaiste powodu do podnoszenia skarg.

Jeszcze przed rokiem złota Renta austr. oprocentowywała się o 0·7% niżej od Renty papierowej, co najlepszem jest dowodem, iż targ pieniężny wysoko ceni sobie tę okoliczność, że procent od inwestowanego kapitału wypłacany mu będzie w monecie nie ulegającej zmianie wartościowej.

Ta korzyść przypada w razie regulacyi waluty wierzycielom bez wszelkiego z ich strony przyczynienia się, gdyż na przyszłość pobierać będą w takiej nie ulegającej zmianie walucie odsetki.

Wszystkie więc w tym kierunku podnoszone skargi są najzupełniej bezpodstawne, a równocześnie podwyższenie kursu Renty papierowej, które od roku prawie 10% wynosi, dziwnie skargi te ilustruje.

Nietylko wierzyciel, ale i dłużnik ma swoje prawa, a te byłyby narażone, gdyby ze względu na wierzycieli projektowaną relacyę zniżono.

Co do importerów, zaprzeczyć się nie da, iż niektórzy z nich w kalkulacyach swoich z powodu tej relacyi doznać mogą zawodu. Ależ częste zmiany stosunków cłowych daleko większe nieraz stanowią dla nich różnice, a jednak nie bywają wynoszone tak przesadnie pod względem ich doniosłości.

Komisya zatem jest zdania, iż wszelkimi sposobami należy starać się o możliwe podwyższenie relacyi i tylko w ostatecznym razie zgodzić się na relacyę 2 franków 10 centimów, w każdym jednak razie za obniżeniem tejże przemawiać nie może.“

Natomiast nie może sprawozdanie to przekonać nas o konieczności regulacyi i zaprowadzenia waluty złotej, gdyż argumenta przytoczone przez komisyę w tym względzie nie są nowe lecz te same, które aż do przesytu wszyscy powtarzają, zresztą Koło polskie po długim namyśle orzekło, że na regulacyę waluty zgodzić się nam potrzeba, ale dla całkiem innych powodów, aniżeli tych, które w sprawozdaniu podniesiono.

Sprawozdanie to było przedmiotem dyskusyi na przedwczorajszem plenarnem posiedzeniu izby handlowej.

Ponieważ prezesa izby p. Kisielki nie było na posiedzeniu, a wiceprezes p. Piepes był referentem komisyi, przeto przewodniczył obradom dr. Marchwicki.

P. Piepes w długim wywodzie dawał pogląd na sprawę regulacyi waluty i prosił o przystąpienie do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi. Wykazywał on, że opozycya przeciw walucie złotej jest nieuzasadniona, że najhałaśliwszych oponentów, to jest antysemitów, którzy, gdzie tylko mogą, debiutują ze swemi socyalistycznemi poglądami, ujmując się nibyto za ludem, na seryo brać nie można, że czczy to frazes, iż regulacya waluty wyjdzie tylko na korzyść kapitalistów i t. p. Tak samo jak p. Steinbach, przyrównał i p. Piepes Austryę do wyspy papierowej, otoczonej dokoła morzem złota, a zastanawiając się nad kwestyą, czy po zaprowadzeniu waluty złotej pieniądze do nas napłyną, czy też od nas uciekną, doszedł do wniosku, że napłyną, a to na podstawie prostej logiki. Niveau pieniędzy nagromadzonych za granicą jest większe aniżeli u nas, a zatem skoro ich u nas nie ma przeto nie mogą od nas odpłynąć, lecz muszą napłynąć stamtąd, gdzie ich jest więcej.

P. G u b r y n o w i c z wyraził zdziwienie, dla czego wszyscy prą do tej waluty złotej. Zdaniem mówcy nie należy się spieszyć z wydawaniem opinii, lecz zajrzeć do aktów z r. 1875 czy 1876, kiedy izba obradowała już raz nad projektem regulacyi waluty przedstawionym przez p. Lazarusa. Expertami byli wówczas dr. Biliński, dr. Pilat i Otton Hausner, a ten ostatni rzekł wyraźnie: „Nie spieszcie się z regulacyą, bo was obedrą ze skóry.“ — Dla tego też wnosi p. Gubrynowicz, aby całą sprawę odesłano jeszcze raz do komisyi i aby wyszukano owe akta z przed kilkunastu lat.

Bardzo trafne były uwagi p. S o k a l a. — Podniósł on, że nikt nie prosił lwowskiej izby handlowej o wydanie opinii w tej kwestyi, ani minister, ani Koło polskie, a li tylko petycya salzburskiej izby dała powód do całej tej dyskusyi. Najlepiej by było zdaniem p. Sokala powziąć uchwałę tylko co do tego jednego punktu, czy lwowska izba ma przystąpić do petycyi izby salzburskiej czy też nie, a nie narzucać się z opinią, o którą nikt nie prosił, tem bardziej, że nie ma w kraju jednomyślności co do tego, czy waluta złota będzie korzystną dla Galicyi. P. Sokal przekonany jest, że będzie ona niekorzystną — a prezes Koła polskiego p. Jaworski oświadczył wyraźnie, że tylko wzgląd na monarchię skłonił Koło do zgodzenia się na regulacyę waluty złotej.

P. J o n a s z wyraził zdanie, że cała ta dyskusya będzie musztardą po obiedzie. Sprawa znajduje się już w parlamencie i opinia lwowskiej izby żadnego wpływu na nią nie wywrze.

Sprawozdawca p. P i e p e s nie podzielał zapatrywania, że dyskusya ta jest spóźniona. Sprawa bowiem znajduje się dopiero w stadyum pierwszego czytania i przekazana będzie komisyi, która wertować ją będzie dokładnie i uwzględni wszystkie opinie, które w tym względzie dojdą do niej. — Z tego powodu prosił p. Piepes o przystąpienie do dyskusyi.

Izba uchwaliła przystąpić do dyskusyi szczegółowej, która była nader krótka.

Wszystkie wnioski komisyi przyjęto bez zmiany i uchwalono przesłać uchwałę tę na ręce posła izby p. Szczepanowskiego i rozesłać ją wszystkim posłom polskim w Radzie państwa.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Kronika.

Lwów 25 maja.

W sprawie listu Matejki. Korespondent krakowski *Gazety Lwowskiej* podaje następujący przyczynek do listu naszego mistrza, tego listu, który po wszystkie wieki rzucił silny cień na liberalno żydowską większość Rady miejskiej krakowskiej. Oto co pisze:

„Sprawy, związane z budową nowego teatru, mają od rozpoczęcia budowy ten przywilej, że wywołują ogólne zainteresowanie i gorące rozprawy nie tylko na bruku krakowskim. Obecnie stała na porządku dziennym sprawa, z którą mistrz Matejko związał swoje nazwisko. Mianowicie, kiedy uchwalono budowę nowego teatru na placu św. Ducha, skazano równocześnie na zburzenie gmach poszpitalny św. Ducha, którego zachowania ze względów pamiątkowych doradzali znawcy. Ostatecznie, uchwalając zburzenie gmachów, Rada wykluczyła od doraźnego zniszczenia dawny kościółek św. Ducha, stanowiący część rzeczonych gmachów poszpitalnych i co do tej części zastrzegła sobie późniejsze powzięcie uchwały. Na powzięcie uchwały przyszła obecnie pora z powodu kończącej się budowy nowego teatru. Rada uchwaliła w ubiegłym tygodniu zburzyć ową część środkową; powzięcie doraźne uchwały burzenia, bez rozpatrzenia aktów, bez zastanowienia się, doradzał członek Rady miejskiej dr. med. p. Kohn. Dzięki wystąpieniu prof. dra Zolla, Rada nie poszła za tak bezwzględną radą p. dra Kohna i sprawę przekazała do zbadania komisyi teatralnej. Jak przewidzieć można było, imieniem komisyi teatralnej przedłożył p. wiceprezydent Friedlein wnioski o zburzenie rzeczonej części środkowej. Wtedy powstał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł do Rady państwa i do Sejmu, ks. prałat dr. Chotkowski, i w gorących słowach jako kapłan i patryota dowodził, że nie należy burzyć tej pozostawionej części gmachu, tem więcej, że jest ona kaplicą, że nie jest własnością gminy, bo *res clamat Domino*, czyli jest własnością kościoła. Nie będę przytaczał innych argumentów ks. dr. Chotkowskiego, ale zaznaczyć muszę, że znów p. dr. Kohn, nie zdając sobie chyba sprawy, że idzie o losy kościoła katolickiego, wystąpił przeciw ks. Chotkowskiemu za burzeniem. Ostatecznie uchwaliła Rada zburzenie, a miasto za tę uchwałę nie ma obowiązku poczuwać się do wdzięczności w obec Rady. Zdawało się wszakże, że część ta jeszcze uratowaną zostanie, mistrz Matejko bowiem wystosował do prezydenta miasta pismo z prośbą o oddanie mu tych szczątków, na burzenie skazanych; odrestaurowawszy je, pragnął mistrz Matejko urządzić tam dla siebie pracownię, a na dole mieszkanie dla siebie i dla swoich dzieci. Myśl piękna i podniosła: dom mistrza, przez niego zrestaurowany, z jego pracownią, byłby jedną z sił przyciągających do Krakowa, punkt odwiedzin wszystkich rodaków; tu zresztą mogłoby powstać muzeum Matejki na wieczną chlubę Krakowa. Ten dom mistrza, ta świątynia sztuki, przegradzałaby teatr od kościoła św. Krzyża i nie byłoby w takim razie, jak słusznie podniesiono, słychać operetki w kościele, a organów w teatrze. Niestety, i ta myśl nie znalazła uznania — Rada postanowiła wytrwać przy burzeniu i dziś już burzenie kościółka jest w pełnym toku. Dla wyjaśnienia rzeczy dodam, że mistrz nie zrobił zaznaczonego wyżej kroku bez zastanowienia; radził się nawet architekty p. Zawiejskiego i wyraźnie pytał, czy pozostawienie resztki nie będzie przeszkadzać teatrowi. Twórca planów na teatr odpowiedział, że pozostawienie to nie szkodzi mu zgoła; dopiero później w komisyi teatralnej zmienił zdanie. Nie sadziwiło to już wszakże nikogo“.

Dwa Kurjery. Katolicki *Kurjer Polski* wychodzący w Krakowie, omawiając list Matejki pisze co następuje:

„Tak, jak obecnie odezwał się Matejko, przemawia tylko geniusz, który największej dożył goryczy, że społeczeństwo, dla którego pracuje i któremu niespożytą przymnożył chwałę, nietylko go zrozumieć nie chce, ale w lekceważący i brutalny sposób odmówiło słowom jego głębszej myśli, a czynom jego wzniosłej idei. Wszakże bowiem nie da się zaprzeczyć, że Matejko, żądając odstąpienia mu dawnego kościoła św. Ducha, pragnął nietylko ocalić cenną pamiątkę osobistą ofiarą, ale dodać tej pamiątce nowego uroku, gdyby mu danem było wycisnąć na niej piętno potężnego geniuszu. Atoli większość krakowskiej Rady miejskiej była i jest niestety zdania, że można a nawet należy niszczyć świętokradzką ręką dawnych czasów pomniki, jeżeli tego doradza rzekomy postęp doby obecnej.

Współcześni, małoznacznemi zajęci sporami, mogą sobie nie zdawać sprawy jak niesprawiedliwem i krzywdzącem było postąpienie krakowskiej Rady miejskiej z najzasłużeńszym z żyjących Polaków, ale potomność z przykrem co najmniej uczuciem odczytywać będzie smutną kartę dziejów Krakowa, na której zapisaną jest uchwała, że wielkiemu Matejce odmówiono starych murów na odrestaurowanie jednej z cennych pamiątek jego kosztem i staraniem, a na muzeum jego prac niespożytych, na pomnik najtrwalszy jego geniuszu i wzniosłej miłości kraju.

Mimowoli też słyszeć można echo słów rzymskiego bohatera: „ingrata patria“, gdy się odczuwa żal męża, który stargał siły i zdrowie w niemniej ciężkich i heroicznych zapasach.

Któż nie wie o tem, jaką czcią otaczają całe Niemcy cztery ściany z niską drewnianą powałą izdebki, w której mieszkał Albert Dürer?

O ileż czcigodniejszem żywe słowo geniuszu, który snopy światła w ogół rozrzuca? Można zakryć oczy, aby nie widzieć tego światła, ale skoro to światło jest ducha polskiego wyrazem, — to mimo zaślepienia współczesnych, pozostanie przez wieki dźwignią sił narodowych a Narodu chlubą.“

Tyle słów poczciwego pisma krakowskiego, czującego po polsku i po katolicku.

A teraz popatrzmy jakie wrażenie ta sama sprawa wywarła na izraelitach. *Kurjer lwowski* przytoczywszy list Matejki dodaje od siebie te słowa:

„Mistrz widocznie na starość dziecinnieje. Przypominamy mu tylko wspaniałe dary Siemiradzkiego i Sienkiewicza, ofiarowane bez wielkiego *tam, tam* “

Tyle słów organu lwowskich radykałów i izraelitów. W polemikę z tem pismem wdawać się niepodobna; wypada mu jednak powiedzieć, że Sienkiewicz żadnego wspaniałego daru nie ofiarowywał, a jedynie nie przyjął ofiarowanych mu przez Sobańskiego, zachwyconego Wołodyjowskim, 15 tysięcy rubli i oddał je Akademii na stypendya dla chorych literatów.

Na audyencyi u Cesarza byli w poniedziałek: poseł hr. Załuski i prof. uniwersytetu hr. Piniński.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał dziś rano do Przemyśla.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Stanisława Gucklera komisarzem dla oddziału lasowo-technicznego w administracyi politycznej.

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Dolinie, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 13go czerwca rb.

Ze sfer sądowych. Sędzia Mieczysław Reichau, naczelnik sądu powiatowego w Wojniłowie, przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał tytuł radzcy sądu krajowego.

Z Koła literacko - artystycznego. Wycieczkę do Podhorzec odroczono do niedzieli dnia 29 b. m. z powodu zgłoszenia się tylko 100 osób.

Bilety wydają się codziennie wieczór w kancelaryi „Koła“ aż do piątku włącznie. W razie nie zapisania się większej liczby członków, cena biletu wynosić będzie nie dwa ale trzy zł. od osoby. Ten trzeci zł. z w r ó c o n y jednakże będzie, skoro liczba uczestników dojdzie do 200.

Pociąg osobny na niedzielę zamówiony.

Nowe poczty. Z dniem 1go czerwca wejdzie w życie urząd pocztowy w Lataczu, powiat zaleszczycki; do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy i obszary dworskie: Latacz z Bidyńcami, Chmielowa, Drohiczówka z Głęboką, Świerzkowce i obszar dworski Szatromińce.

Również od 1 czerwca wejdzie w życie urząd pocztowy i telegraficzny w Dolinach, pow. cieszanowski; okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Doliny i Ruda różaniecka z Foluszem, Żukami, Jesiorem i Piłami.

Z wystawy sztuk pięknych. Zapowiedziany obraz Garnela „Przerwany pojedynek“, został wczoraj wystawiony. Prócz tego nadeszły najnowsze prace pp. Batowskiego „Nad polskim znakiem“ i Styki „Przy modlitwie“.

Zjazd koleżeński. Byli uczniowie gimnazyum brzeżańskiego, którzy tam w roku 1872 maturę składali, urządzają w dniu 18 lipca rb, jako w 20 tą rocznicę, wspólny zjazd koleżeński w Brzeżanach. Jeżeliby który z kolegów zawiadomienia z powodu niedokładnego adresu nieotrzymał, raczy się zgłosić pod adresem: Włodzimierz Krapka, inżynier kolei państwowych we Lwowie.

P. Józef Kotarbiński, znakomity artysta dramatyczny sceny warszawskiej, przybywa dziś do naszego miasta na szereg występów gościnnych. W sobotę dnia 28 bm. wystąpi po raz pierwszy w „Urielu Akoście“.

Licytacye. W sądzie obwodowym w Brzeżanach odbędzie się dnia 23 czerwca r. b. relicytacya dóbr Płotycza i Budyłówka. — Cena wywołania 200 tysięcy złr.

Ślub panny Modesty Theodorowiczówny, córki radzcy tutejszego sądu krajowego p. Edwarda i Sabiny z Brzozowskich Theodorowiczów, z panem Józefem Olszewskim, urzędnikiem konceptowym Namiestnictwa, przydzielonym obecnie do starostwa w Żółkwi, odbędzie się we czwartek dnia 9 czerwca o godzinie wpół do 7 wieczorem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Uroczystość jubileuszowa Sokołów. Członkowie lwowskiego Sokoła, chcący wziąć udział w przyjęciu gości, które komitet daje w dniu 5 czerwca br. na Strzelnicy miejskiej, zechcą najdalej do dnia 2 czerwca br. zgłosić się po osobne karty wstępu, po 1 zł. w kancelaryi Sokoła, codziennie między 6 a 9 godz. wieczorem.

Uczestników wycieczki do Podhorzec uprasza komitet obchodu, ażeby w tym samym czasie zechcieli zgłosić się we wspomnianej kancelaryi po karty legitymacyjne, uprawniające do zakupna biletu kolejowego i jednego miejsca na podwodzie dla każdego uczestnika.

Zarazem przyjmuje się najdalej do 2 czerwca b. r. zgłoszenia i wydaje bilety na obiad na dzień wycieczki w Podhorcach zamówiony a to po cenie 80 ct. aw. od osoby. *Z Wydziału „Sokoła“.*

Schronisko nauczycielek. W niedzielę dnia 22 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu stowarzyszenia nauczycielek we Lwowie. O godzinie 10 ks. Stopczyński odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Benedyktynek, poczem zaproszeni goście i członkowie stowarzyszenia udali się do lokalu Stowarzyszenia (Rynek l. 10 I piętro). Składa się on z trzech pokoi, a jest tak urządzony iż celowi swemu tj. przyjęciu gościnnie nauczycielek na chwilowy pobyt odpowiada jak najzupełniej. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Stopczyński. Po ceremonii przemówił on do zgromadzonych; w ciepłych i serdecznych słowach uwydatnił piękne cele nowej instytucyi i życzył jej jak najpomyślniejszego powodzenia. Po nim zabrał głos radzca szkolny p. Bolesław Baranowski.

W barwnych słowach przedstawił mówca żywy obraz dążności stowarzyszenia. Słusznie podniósł, że pomimo rozlicznych teoryj, dążących do zrównania jednostek w świecie, w którymby, jak w kupie piasku, jedno ziarno do drugiego było podobne, doświadczenie uczy, iż okoliczności i indywidualność wpływały i zawsze wpływać będą na rozwój i powodzenie jednostek. Nie można zatem szablonowo rzeczy traktować, lecz z pewnem zastosowaniem do okoliczności. Kobieta, chociaż najczulszą opieką wszystko i wszystkich otoczyć potrafi, jest zawsze tylko kobietą i potrzebuje sama opieki i wsparcia. Często niedoświadczona, potrzebuje wskazówek, innym znowu razem pomoc moralna wpłynęłaby odżywczo na nią, igraszką losu rzuconą w okolice puste, w których duch niejako śniedzieje, częstokroć wreszcie kobieta, która całe życie poświęciła nauczaniu — nie ma gdzie głowy skłonić do zgonu. Otóż stowarzyszenie stanie na wysokości swego zadania, jeżeli tu i tam ulży i z pomocą pospieszy. Wobec nadzwyczajnej ruchliwości i sprężystości dotychczasowego komitetu, który w tak krótkim czasie i tak małemi środkami zdołał dziś już przyjąć zgromadzenie we własnym lokalu, jest nadzieja, że w myśl owego przysłowia: „ziarno do ziarnka“ — zdoła wkrótce zebrać środki do nabycia domu własnego, w którymby cele stowarzyszenia tem pomyślniej rozwijać się mogły. Mowę swą zakończył słowami Chrystusa: „Pokój temu domowi“.

Dyrektorka szkoły im. św. Anny, p. Wincenta Longchamps, podziękowała serdecznie w imieniu Towarzystwa wszystkim gościom, którzy obecnością swą przyczynili się do uświetnienia uroczystości, a przedewszystkiem p. B. Baranowskiemu za tak piękne i głęboko zrozumiane przedstawienie celów stowarzyszenia.

W końcu przystąpiono do wyboru wydziału: Wybrani zostali: Alexandrowiczówna Aniela, Jaworska Sabina, Klossówna Filomena, Kossowska Stefania, Laurecka Joanna, Ledererowa, Lottnerówna Marya, Lowakowska Marya, Lewicka Anna, Longchamps Wincenta, Makuszówna Jadwiga, Niedziałkowska Wiktorya, Romanowiczówna Zofia, Strzelecka Marya, ks. Stopczyński Jan, Szatkowska Helena, Wechsierowa Stefania, Wójcik Józef, Zielińska Marya, Zygadłowiczówna Wanda.

Pojedynek. W Budapeszcie odbył się wczoraj pojedynek między właścicielem dóbr drem Karsay'em, żydem, a baronem Aczelem. Powód pojedynku był następujący: Dr. Karsay zapisał się był na listę członków banderyi, którą Kasyno narodowe zamierza urządzić podczas uroczystości 25-letniego jubileuszu koronacyi Cesarza Franciszka Józefa Igo na króla węgierskiego. Baron Aczel, jako członek komitetu zajmującego się utworzeniem banderyi wykreślił z listy nazwisko dra Karsay'a, a zapytany przez Stefana Tissę, czy uczynił to dlatego, iż Karsay jest żydem, odparł, iż wcale nie wiedział, że Karsay jest żydem, i o to nawet nikogo się nie pytał, a wykreślił go z listy dlatego, iż Karsay nie jest członkiem Kasyna. Komitet zaś pragnie, aby banderya była złożoną wyłącznie z członków Kasyna. Mimo tego wyjaśnienia Karsay wyzwał Aczela. W pojedynku odniósł Karsay ciężką ranę w pierś; stan jego jest prawie beznadziejny.

Gdy wieść o rezultacie pojedynku rozeszła się po Budapeszcie, tłumy gawiedzi zebrały się przed gmachem Kasyna narodowego i chciały urządzić wielką demonstracyę przeciwko tej instytucyi, policya jednak spokój przywróciła i rozproszyła tłumy.

Wydalenie. Dzienniki donoszą, że wydział Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie uchwalił wykluczyć z tego Towarzystwa p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego* i p. Michała Walichiewicza.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we środę (25 bm.) przed pałacem namiestnikowskim, w piątek zaś w parku Kilińskiego. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Rewizye i aresztowania. Policya krakowska odbyła onegdaj rewizye w kilkunastu mieszkaniach osób prywatnych i w lokalu redakcyi pisma robotniczego *Naprzód*. Aresztowani zostali: student medycyny Henryk Kłaszyński, oraz prawnicy Franc. Warzycki i Zygmunt Kostkiewicz.

Pod koła pociągu rzucił się w Morszynie dnia 22 bm. w nocy 20 letni żyd nieznanego nazwiska i został na śmierć przejechany.

---

38)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Przy tem wszystkiem jeszcze udręka fizyczna, co inaczej nazwać nie mogę tego prześladowania, jakiemu podlegam ze strony Johanna Szewlowskiego. W gruncie rzeczy w obec moich milionów nie doznaję uczuć lwicy, której dzieci są zagrożone, ale mię męczy, po prostu fizycznie mię męczy ta sprawa o sukcesyę. Johann był parę razy znowu. Posunął się względem mnie do szczerości wspaniałomyślnej. Powiedział mi wyraźnie, że on wie, iż Karol zapomniał o jego egzystencyi w chwili pisania testamentu, że list jest podrobiony, ale że od dzieciństwa zadecydował, iż musi się dorobić wielkiego majątku i musi... i dorobi się. To wcale nie przeszkadza mu do wielkości duszy, bo, jeżeli ja dam mu 200 tysięcy rubli, on podpisze urzędownie zrzeczenie się praw wszelkich do sukcesyi.

— Mój panie—rzekłem oburzony—sądownie możesz mię zmusić do oddania ci całego majątku, ale wyłudzić sobie jego części nie pozwolę i proszę, byś mię nie nachodził!

Wstał natychmiast, kłaniając się i szastając nogami. Od progu mię zapewnił, że nietylko jest dobrze wychowany, ale i wspaniałomyślny, bo — gdy wejdzie w posiadanie fortuny — nie zażąda odemnie żadnych rachunków z wydanych dochodów, a nawet wszelkie moje zobowiązania podpisze.

Byłbym tego człowieka udusił!

I takie jest moje życie. Ślubna suknia na kołku, której widok, jak duch jaki, chodzi ciągle za mną... okna panny Heleny, na których tle przesunie się czasem jej cień... tem się karmię i truję wewnętrznie... tem nasycam mój głód serdeczny. A dla mego znękanego ciała, dla zobojętniałego umysłu każdy dzień przynosi męczarni tysiące. Johann Szewlowski przysłał mi znowu adwokata. Musiałem i ja udać się do prawnika, który prowadził interesa Karola. Zdałem na niego wszystko i o mnie jednak się to opiera. Trapiony jestem, jak ranne zwierzę, pragnące dostać się do jakiegoś spokojnego legowiska, a widzące ciągle za sobą zgraję psów... Mam przedstawić jakieś dowody wyłącznego uczucia Karola dla mnie. Podobno mają świadczyć służący, którzy mię przy jego łożu śmierci widywali, ma świadczyć doktor... Kamerdyner Karola, który tak usilnie prosił, bym go zostawił przy mojej osobie, nagle podziękował mi za służbę. Musiałem go uwolnić, bo powiada, że jest chory, nie może pracować (przecie u mnie próżnował!) i osiądzie przy zamężnej córce.

Tak jestem nieszczęśliwy, znużony, zbolały, że czasem wątpię, czy to ja jestem tym samym człowiekiem, który tak wszystko jasnem i różowem widział w koło siebie. Wiem teraz, jakie miały uczucie owe pelikany, zabłąkane aż na staw w Zaciemieniu. I ja straciłem moją wewnętrzną ojczyznę — moją słoneczną, jasną przeszłość i lecę bez pamięci, bez tchu, oszołomiony, stropiony wśród jakichś nieznanych wrażeń i okolic. Dla pelikanów znalazła się litościwa kula pana Jarzęckiego, a dla mnie nawet kuli...

Panna Helena wyjechała na wieś na wakacye. Czuję się tak samotny, jakby wszyscy ludzie byli wymarli w koło mnie... Ach, jakaż ze mnie baba!..

2 sierpnia.

Cały miesiąc nie pisałem, bo byłem chory. Nic bardzo groźnego. Pośliznąłem się na leżącej na trotuarze skórce od pomarańczy, upadłem i zwichnąłem prawą rękę.

Miałem dużo cierpienia, które mi nieco dobrego zrobiło, bo ból fizyczny trochę sił moich zużywał, i mniej ich zostawało na szamotanie się wewnętrzne. Z powodu tego zwichnięcia ręki ślub mój opóźnionym został, a teraz sama Martyne go odkłada, wcale nie objaśniając powodu i wiecznie wszystko w żart obracając.

— Jeszcze się z sobą nabawimy i nanudzimy dosyć!.. nie ma czego się śpieszyć.

Ja też się wcale nie śpieszę. Ręka boli, pisać jeszcze nie mogę.

14 sierpnia.

Sprawa moja z Johannem Szewlowskim oddana sądom. Mój adwokat kręci się, zbiera dowody; ja czekam cierpliwie końca. Sprawa ta jest jasnym dowodem krótkiego i kalekiego ramienia sprawiedliwości ludzkiej. Jestem pewien, że wszyscy sędziowie wiedzą dokładnie, po czyjej stronie leży słuszność, a jednak kto wie, czy sprawy nie przegram. Podobno kamerdyner, który się ode mnie odprawił, świadczy przeciw mnie. Utrzymuje, iż słyszał z ust pana, że ma on intencyę majątek swój zapisać człowiekowi młodemu, przemysłowcowi i obcopoddanemu. Coś podobnego świadczy chłopiec, który się uczył przy kucharzu Karola. Adwokat mój mówi, że ci ludzie są przekupieni. Prawdopodobnie tak jest, ale cóż ja na to poradzę? Podobno i adwokat Johanna Szewlowskiego wcale nie zapiera, gdy jest z nim w cztery oczy, że prawa jego klienta polegają na oszukaństwie, ale, gdy oszukaństwo dobrze jest obmyślane... Mój prawny doradzca wpada w złość, nie może zrozumieć przyczyny postępku, który uczynić zamierzam; ale ja będę zmuszony przedstawić sam sądowi pismo, które zdaje się świadczyć przeciw mnie.

Wiem, że nie dowodzi ono niczego, skoro nawet Johann Szewlowski nie przeczy, gdy jesteśmy sami, że Karol nie pamiętał nawet o jego istnieniu, gdy pisał testament, ale sumienie nakazuje mi przedstawienie tego dokumentu. Podczas choroby, uprosiwszy doktora, by zabronił interesantom i odwiedzającym wstępu do mnie, szperałem lewą ręką w różnych papierach Karola, który życzył sobie, bym je przejrzał i zrobił użytek z jego notatek. Otóż między innemi znalazłem ręką Karola przygotowany materyał do artykułu, poszukującego przyczyn, dla jakich nasz kraj, niecierpiący jeszcze na przeludnienie, dostarcza wychodźców na drugą półkulę. Przyczynę tę znajduje on w małem rozwinięciu u nas przemysłu i twierdzi, że najlepiej zasługują się społeczeństwu ci, co kapitałów swych używają na wsparcie i pomnożenie tej ubogiej gałęzi u nas. „Jestem przekonany“, — pisze, — „że więcej dla kraju uczyni ten, co założy garbarnię czy fabrykę mydła, niż ten, co gromadzi kolekcyę numizmatów lub zbiera cenne wydawnictwa i białe kruki księgarskie“.

Nie mogę zataić przed sądem tego rękopismu Karola. Muszę go przedstawić, bo, skoro może być bronią w ręku mego przeciwnika, zatem podłością z mej strony byłoby go ukryć.

Jest jeszcze i drugi dowód przeciw mnie. Przyglądając się testamentowi Karola, złożonemu w moje ręce, dostrzegłem, że umierający mój przyjaciel nie położył kreski nad literą *l* w mojem nazwisku. Rozumiem, że jego drżąca ręka nie miała na to siły, ale niemniej to jest też dokument, którego zataić nie mam prawa.

— Pan pragniesz koniecznie kamień do szyi sobie uwiązać! — woła zły aż do czerwoności adwokat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wystawa muzyczno teatralna. Komitet polski zwraca się jeszcze do posiadaczy wszelkich cennych pamiątek po polskich kompozytorach poetach i artystach dramatycznych z usilną prośbą o łaskawe jak najspieszniejsze nadesłanie ich dla oddziału polskiego. Pożądanemi szczególnie są przedmioty odnoszące się do Moniuszki, Ogińskiego, Wieniawskiego, Kochanowskiego, Słowackiego, Szujskiego, Bogusławskiego, Niemcewicza, Krasickiego, Bohomolca, Korzeniowskiego, Królikowskiego, Smochowskiego, Nowakowskiego i innych.

Komitet czynił starania wszelkie, aby oddział polski przedstawił się jak najokazalej; nie może jednak przyjąć odpowiedzialności na siebie, skoro nie znajdzie należytego poparcia w kraju. Komitet poczynił starania o skompletowanie zbiorów, o ile znał posiadaczy, obecnie raz jeszcze zwraca się z publiczną odezwą do wszystkich posiadaczy cennych okazów, żeby je jak najspieszniej nadesłać raczyli.

Wobec tego, iż instalacya wystawy dotychczas nie jest całkowicie ukończoną, niektóre zaś oddziały jak n. p. angielski, amerykański, wcale jeszcze nie są otwarte, może komitet przepełnić zachodzące braki, jeżeli tylko ogół poprze jego działalność.

Wszelkie przedmioty należy wysyłać pod adresem i na koszt firmy: Schenker et C. Spediteure in Wien z dopiskiem „für das polnische Comité“ i znakiem „P. A“. Komitet gwarantuje zwrot w nieuszkodzonym stanie wszelkich nadesłanych okazów.

Adres biura komitetu: I Hohenstaufengasse 3.

Zamach anarchistów. Policya w Paryżu wpadła na trop nowego zamachu anarchistycznego, który mógł być powodem wielkiego nieszczęścia. Chciano wysadzić w powietrze jeden z wielkich ściekowych kanałów miejskich. Zamiar nie udał się tylko dzięki [illegible] Policya [illegible] odkryć [illegible] tajemnicy.

Pożar. Dnia 17 b. m. w samo południe wybuchł pożar w Pójle w pow. kałuskim i zniszczył do szczętu szkołę, trzy zagrody włościańskie i jeden dom żydowski.

Grad z ulewą zrosził się dnia 11 b. m. na polach Staromiejszczyzny i Skoryk i wyrządził ogromne szkody.

Gmach giełdy robotniczej w Paryżu wystawiony przez tamtejszą radę miejską kosztem trzech milionów franków, otwarto w przedwczoraj uroczyście. Rada miejska zaprosiła rząd, aby wysłał swego reprezentanta na uroczystość otwarcia, rząd jednak nie przyjął zaproszenia, oświadczając, że nie uznaje legalności tej giełdy, [illegible] w duchu czysto socyalistycznym. Otwarcie giełdy odbyło się więc bez udziału rządu. Prezydent rady miejskiej p. Santon miał mowę inauguracyjną, której pierwsze słowa wywołały objawy niezadowolenia ze strony socyalistów, rządzących giełdą. Zwracając się bowiem do zebranych tłumów robotników, którzy przybyli z żonami i dziećmi, zaczął pan Santon swą mowę od słów: „Panowie i panie!“ Zaledwie wyrzekł te słowa, rozległy się szmery niezadowolenia i z tłumu poczęto wołać: „Tu nie ma panów, tylko sami obywatele!“

Po panu Santon przemawiało kilku robotników, którzy w mowach swych podnosili z naciskiem, że ta nowo wystawiona giełda ma być punktem centralnym socyalistycznego przeobrażenia Francyi.

Usiłowane samobójstwo. 24-letnia Józefa Stasiewiczówna usiłowała wczoraj utopić się w stawie Pełczyńskim. Zdołano ją jednak szczęśliwie uratować. Przyczyną rozpaczliwego kroku miał być zawód w miłości.

Emigracya żydów. Z Buenos Ayres donoszą, że w żydowskiej kolonii Mauricio musiała dyrekcya przystąpić do użycia najostrzejszych środków dyscyplinarnych, aby utrzymać kolonistów w porządku i rygorze. Żeby więc na przyszłość nie mieć potrzeby ciągłego używania kar, polecił baron Hirsch komitetom emigracyjnym, aby przysyłały do kolonii tylko takich żydów, którzy posiadają świadectwa nienagannej konduity; wszystkich zaś krzykaczy, warchołów i próżniaków stanowczo oddalić. [illegible] Europy. [illegible]

W myśl tego rozkazu wybrała Dyrekcya kolonii Maurizio kilkadziesiąt takich szkodliwych indywiduów i odesłała do Europy. Przybyli oni już do Krakowa i naturalnie [illegible] o kolonii; ale o tem, że ich wydalono, nie mówią.

Dwa dramaty małżeńskie. Z Paryża donoszą o następującem zdarzeniu. Młoda i samotna kobieta Klara Reymond zamordowała 6 wystrzałami z rewolweru swoją przyjaciółkę 22-letnią [illegible] Lassimon. Powodem była zazdrość o męża. [illegible] przed trzema laty niejakiego Lassimona, syna bogatego kupca paryskiego. Młoda para zamieszkała w Blois, gdzie mąż miał posadę w prefekturze. Po roku pani Lassimon była matką. [illegible]

[illegible]

Inny straszny dramat rozegrał się we Florencyi.

30 letni kucharz Cagnacci otrzymał listy, ostrzegające go, że żona zdradza go dla kogoś innego. Cagnacci począł ją więc śledzić i przekonawszy się o jej niewierności, odciął jej nożem głowę, poczem udusił własne kilkomiesięczne dziecko. Rozwścieklony wpadł następnie do mieszkania uwodziciela żony, kupca Alinariego i zabił go wystrzałem z rewolweru.

Zmarli. Teofil Lewicki, notaryusz, zmarł w Sanoku w 68 roku życia. — Bolesław Mayzel, doktor medycyny, radny miasta Kołomyi, zmarł w 28 r. — Józef Tumidajewicz, dr. praw, adwokat krajowy, zmarł dnia 22 bm. w Tarnobrzegu. — Edward Żralski, były oficer wojsk austryackich i wojsk papieskich, umarł w Szczawnicy w 71 roku życia. — Dyonizy Gaczek, były kierownik szkoły w Ujsołach, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 34. — Jan Czmiel, majster stolarski, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 31. Paweł Barcichowski, emerytowany dozorca więźni, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 82. — Wincenty Palaj, stelmach, przeżywszy lat 52, zmarł d. 24 bm. we Lwowie. — Antoni Lewicki, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie dnia 24 bm., przeżywszy lat 45.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 764°. Spada. Na słońcu termometr dochodził + 18 stopni Reaum. Od wczoraj znacznie pociepliło. Dziś pogodnie.

P. Władysław Barącz, były dyrektor teatru lwowskiego i znakomity artysta, odjechał do Warszawy celem dania tam kilku koncertów.

Festyn Salomejek, który odbędzie się jutro na Wysokim Zamku, zapowiada się bardzo dobrze, gdyż komitet poczynił wszelkie kroki, aby zabawę tę urozmaicić i uczynić ją jak najprzyjemniejszą i w tym celu też zgotował mnóstwo miłych niespodzianek dla publiczności, która na festyn przybędzie. Oprócz innych punktów programu wielce zajmującą będzie tombola. Fanty które będzie można wygrać, są wystawione w sklepie Dittmara. Między innemi znajdujemy tam: słup majolikowy i urnę majolikową wartości 30 złr.; kilimek z Okna (dar p. Fedorowicza) wartość 25 złr.; wazę z chińskiego srebra z butelką szampana w środku, starofrancuską majolikę wartości 35 złr., lustro weneckie i mnóstwo innych równie cennych fantów. Bilet upoważniający do gry w tombolę kosztować będzie 25 ct.

Dochód z festynu jest przeznaczony na pomnożenie funduszów Towarzystwa im. św. Salomei, każdy więc grosz wydany na tę zabawę przyczyni się do ulżenia nędzy niejednemu biedakowi. Mamy nadzieję, iż Wysoki Zamek zaroi się jutro od tłumów gości, a Salomejki zbiorą spory fundusz na wsparcie biednych pod ich opieką zostających.

Teatr. Dziś we środę (25go maja) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, z powodu nagłej choroby panny Pankiewicz, zamiast zapowiedzianej premiery, dany będzie: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Jutro we czwartek wieczór o godzinie wpół do 8mej w teatrze hr. Skarbka po raz piąty „Dzień i noc“, operetka w 3ch aktach Lecocq'a. W teatrze letnim „Dobry numer“, komedya w 3 aktach Abrahamowicza.

Część ekonomiczna.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 maja.

Znaczny spadek cen zboża, jaki w ostatnim czasie nastąpił, zaniepokoił spekulantów, którzy, mając jeszcze dość znaczne ilości zboża w swoich rękach nagromadzone, obecnie wyzbyć się je starają, tem bardziej, że partye, niezupełnie suche, na wypadek gorąca ciągłej będą wymagać pieczy. Stan zasiewów zdaje się być w ogóle wcale dobry, a ze względu na to kupujący zachowują się wyczekująco; więc wszystkie te momenta składają się na to, że ceny zboża spadają ustawicznie i zachodzi obawa, żeby zniżka nie dosięgnęła jeszcze ostatecznych granic, bo Węgry, które decydujący wpływ na nasz handel zbożowy wywierają, ciągle z cenami idą na dół.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu widocznem nawet było większe zapotrzebowanie; okoliczność w innych warunkach decydująca o cenach, dziś nie była w stanie zniżki cen powstrzymać, ponieważ ofiarowanie w stosunku do potrzeb było przecież za wielkie, więc każdą potrzebną ilość można było pokryć tanio. — W tych warunkach odbyt był wprawdzie łatwiejszy, niż na ostatnim targu, lecz ceny zarówno pszenicy jak żyta, zwłaszcza w gorszych gatunkach, ponownie się obniżyły. Inne produkta bez zmiany.

Płacono: za pszenicę białą od 9.90—10·25, za czerwoną od 9.60 — 10·10, za żółtą od 9.50 do 10 10 zł., za żyto 8.75 do 9·30 zł.; za jęczmień browarny od 7 75 do 8 00 zł.; na kaszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 6 75 do 7·15 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

§ Z wiedeńskiego targu na bydło. Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3857 sztuk opasowego i 442 sztuk chudego. Razem 4299 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicyi 835 opasowych i 54 sztuk chudych, z Bukowiny 54 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 323 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicyi 189 więcej. Nie sprzedano 136 sztuk. Z początku płacono o 50 ct. do 1 zł. drożej, przy końcu jednak niezmiennie.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53·— do 57.—, za towar przedni po 58·— do 62·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 53·— do 58·—, za towar przedni po 59·— do 63 00, wyjątkowo po 64 00 do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54·— do 60·—, za towar przedni 61·— do 64·—, wyjątkowo po 65.— do —·—; krowy po 22·50 do 33·—; stadniki po 25·00 do 36·00; bawoły po 23·00 do 28·— zł., woły po 24.00—33·00 za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude od 26·00 do 95 zł. za sztukę.

§ Podwyższenie taryfy towarowej na kolejach państwowych, mające wejść w życie z dniem 1-go lipca polega głównie na tem, że opłata za przewóz towarów na mniejsze odległości (do 300 kilometrów) będzie wyższą, a niektóre towary przeniesione zostaną do innych klas, podlegających wyższej opłacie taryfowej. Nadto podwyższoną zostanie należytość manipulacyjna na 4 centy od 100 kilogramów towaru i 100 kilometrów drogi, bez względu na odległość, którą towar ten ma przebyć, aby dojść do miejsca przeznaczenia. Dotychczas wynosiła ta opłata 3 centy na odległość do 80 kilometrów, a w niektórych wypadkach tylko 2 centy.

Opłata za przewóz zboża wynosić będzie odtąd: 1) 0·28 ct. od 100 kilogramów i jednego kilometra drogi, jeżeli się wysyła zboże nie dalej jak o 50 kilometrów. (Dotychczasowa opłata wynosiła 0·26 ct. od 100 kilgr. i 1 kilometra). 2) Jeżeli się wysyła zboże na odległość większą niż 50 kilometrów, ale mniejszą niż 150, wówczas wynosić będzie opłata 0 22 ct. od 100 kilogramów i 1 kilometra, a więc o 0 01 centa mniej, niż dotąd. 3) Za zboże wysłane na odległość pomiędzy 151 a 300 kilometrów opłacać się będzie 0·20 ct. od 100 kilogramów i 1 kilometra, a więc o 0·01 ct. więcej. 4) Za transporty dalsze jak o 300 kilometrów opłacać się będzie także o 0·01 ct. więcej, bo 0·16 centa od 100 kilogramów i 1 kilometra.

Opłata za przewóz drzewa wyższą będzie przy presyłkach na odległość do 50 kilometrów, mianowicie wynosić będzie 0.21 ct. od 100 kilogr. i 1 kilometru, podczas gdy dotąd wynosiły tylko 0 18 ct. — Przy dalszych przesyłkach, jak na 50 kilometrów, pozostaje taryfa za przewóz drzewa w tej samej wysokości co dotąd, a na odległość pomiędzy 150 a 300 kilometrów będzie nawet o 0·01 ct. niższą.

Znacznemu podwyższeniu ulegnie taryfa za przewóz węgla, a na odległość do 50 kilometrów będzie ona nawet wyższą, aniżeli była przed 1 lipca 1891 r.

Tych kilka przykładów przytoczyliśmy, aby dać pogląd na projektowaną zmianę taryfy. Nadmienić jeszcze musimy, że zarząd kolei państwowych spodziewa się, iż ta zmiana taryfy przysporzy dochodu 2½ miliona rocznie.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 23 maja. Pszenica na maj-czerwiec 8.75 do 8.78 na jesień 8.24 do 8.27, — Żyto na maj-czerwiec 8.64 do 8 67, na jesień 7.51 do 7 54. — Kukurudza na maj-czerwiec 5.21 do 5.24, na czerwiec-lipiec 5 23 do 5.2?, na lipiec-sierpień 5.31 do 5.34. — Owies na maj czerwiec 5.77 do 5.80, na jesień 5.81 do 5.84. — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 17.75 do 18.— zł.

Peszt 23 maja. Pszenica na maj-czerwiec 8.39 do 8.41, na jesień 8.02 do 8.04. — Kukurudza na maj-czerwiec 4.86 do 4 88, na lipiec-sierpień 4.96 do 4.98. — Owies na maj-czerwiec 5 34 do 5.36, na jesień 5.36 do 5.38. — Rzepak —.— do —.—. Spirytus kontygentowany bez podatku 17.50 do 18.— zł.

Wiedeń 23 maja.

(*Z.*) Obrót dzisiejszy przypominał dawne czasy gorączki spekulacyjnej, kiedy to w ciągu godziny milionowe kapitały zmieniały kilka razy właścicieli a kurs papierów co kilka sekund ulegał znacznym zmianom. W owych dniach burzliwych z przed laty kilkunastu były jednak kredyty ową sprężyną, która puszczała w ruch całą maszyneryę giełdy, podczas gdy dziś losy tureckie i länderbanki rolę ich objęły. Kredyty utraciły wszelką elastyczność i stały się dziś najcięższym papierem na giełdzie, a kurs ich w ciągu całego dzisiejszego obrotu nie uległ choćby tylko kilkucentowej fluktuacyi. Obrót w losach tureckich był dziś kolosalny, partye po 6000 i po 10.000 sztuk wystawiano od razu na sprzedaż i znajdowały one w jednej chwili nabywców. Były chwile, że zwyżka losów tureckich wynosiła 6 zł.— cyfra bądź co bądź fenomenalna przy papierze takim, jak tureckie losy. Haussę tę wywołał w znacznej mierze syndykat kapitalistów niemieckich, który operuje na zwyżkę tych losów i zakupuje je całą masą, do tego obiegała pogłoska, że rząd turecki ma zamiar przeprowadzić konwersyę wszystkich państwowych długów Turcyi i że w pewnym instytucie tutejszym toczą się już rokowania w tej mierze. Bardzo znaczną była także haussa länderbanków. O instytucie tym opowiadano, że będzie miał znaczny udział w konwersyi długów tureckich, tudzież że sprzedaje korzystnie dobra swoje Benatek. Z innych papierów bankowych osiągnęły zwyżkę tylko uniony. Targ rent był także nadzwyczaj ożywiony, austryacką złotą rentę zamknięto już kursem powyżej 113.— Kurs papierów budowlanych spadł dzisiaj, gdyż spekulanci uznali, że skoro przedłożenia o budowlach wiedeńskich już przyjęto, przeto nadeszła pora sprzedawać papiery, interesowane w tych budowlach, przez to wywołać ich zniżkę, znów je kupować, i w ten sposób kilka razy zagarnąć zysk z podwyższenia się ich kursu.

Na berlińskim targu była także haussa w losach tureckich. Tendencya paryskiego targu była początkowo bardzo silna, później jednak osłabiła się skutkiem pogłoski, że w Brazylii wybuchła rewolucya.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 320·—, węgierskie 363·50, Anglobanki 150·50, Uniony 247·—, Bankvereiny 114·75, Länderbanki 215 70, Ludwiki 213·50, Czerniowieckie 244·75. Renta papierowa 96·—, srebrna 95·50, austryacka złota 113 05 papierowa 100 75, węgierska złota 110 85, papierowa 100·60, dukat 5·62, 20-frankówka 9·49—, marki 11·70—, ruble 1·25¾ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 25 maja (pr). Metodyści wnieśli do ministerstwa wyznań podanie o uznanie ich za legalną gminę religijną.

Petersburg 25 maja. (pryw.) Córka cara Xenia wychodzi za mąż za swego brata stryjecznego w. ks. Aleksandra Michałowicza. Synod już przystał na to. Niebawem wydany będzie o tem manifest carski.

Szlachta estońska musiała się zgodzić na zaprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego w rycerskiej szkole (*Ritterschule*) w Rewlu, utrzymywanej wyłącznie kosztem tej szlachty, albowiem w przeciwnym razie szkoła byłaby zamknięta.

Jenerał Wahl, nowy gubernator stolicy, oznajmił okólnikiem podwładnym, że w niczem się nie uchyli od metody Gressera.

W Libawie rozpoczęto budowę wojennego portu.

Konstantynopol 25 maja (pryw.) Porta przesłała Rosyi odpis zaocznego wyroku, wydanego na braci Tiufekczyjewów.

Sofia 25 maja (pryw.) Rząd zawarł umowę z austryackim Lloydem co do stałej służby okrętowej między Warną a Burgasem. Lloyd otrzyma subwencyę. Umowa ta podlega jednak zatwierdzeniu sobrania.

Peszt 25 maja (pr.) Wobec nowych oświadczeń rządu węgierskiego coraz bardziej wrogich religii katolickiej, i wobec zapowiedzi nowych ustaw, mających jeszcze bardziej faworyzować żydów, odbyła się tu konferencya wybitnych katolików i na niej uchwalono zwołać do Pesztu zjazd katolików węgierskich w celu obmyślenia środków ratowania ojczyzny. Nieszczęściem jest, że prymas leży obłożnie chory i objąć nie może kierownictwa nad tym budzącym się tu ruchem katolickim.

Londyn 25 maja. (pryw.) *Trades union* ogłaszają, że wkrótce rozpocznie się 65 nowych bastówek, do których należeć będzie 70.000 robotników.

Londyn 25 maja. (pryw.) Liberalny związek kobiet uchwalił na zjeździe: propagować home rule (samorząd irlandzki) według planu Gladstona, zrównanie płac robotnic z płacami robotników, i należenie robotnic do trades union.

Wiedeń 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów miał poseł z berneńskiej izby handlowej p. Neuwirth (członek liberalnej lewicy niemieckiej) trzygodzinną mowę przeciw regulacyi waluty. P. Neuwirth oświadczył się stanowczo przeciwko relacyi, oznaczonej w przedłożeniu rządowem i radził, aby z oznaczeniem relacyi zaczekać aż do chwili, gdy okaże się, jakie rezultaty wyda konferencya monetarna zwołana przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej. P. Neuwirth podniósł z naciskiem tę okoliczność, że przy wszelkich innych ustawach naprawa jest możliwą, jeżeli się zrobi jaki fałszywy krok, w kwestyach monetarnych jednak nigdy, a każdy fałszywy krok zrobiony w tej sprawie mścić się będzie nie tylko na nas, ale także na przyszłych pokoleniach. Należy się dobrze zastanowić nad tem, czy po tylu latach ciężkich prób ma Austrya naraz okazywać tyle rzutkości i przedsiębiorczości, nie wiedząc jeszcze, jaki wpływ wywrą na jej stosunki zawarte niedawno traktaty handlowe. Przygotowywać regulacyę waluty powinien rząd, ale nie może domagać się, aby w ciągu kilku tygodni załatwiono przedłożenia tak olbrzymiej doniosłości. Proponowana relacya jest zdaniem p. Neuwirtha niesprawiedliwą i została sztucznie zrobioną przez niektórych spekulantów. Relacya ta zmniejszy moc nabywczą guldena i przyniesie wielkie szkody klasom pracującym. — Od dwóch lat dopiero usunięto deficyt, podatki pośrednie dają się bardzo we znaki warstwom pracującym, a obecnie ma być minister finansów zmuszony jeszcze bardziej podwyższyć te podatki, aby pokryć koszta regulacyi. — Może to bardzo zaostrzyć walkę społeczną. W dalszym toku swej mowy zbijał p. Neuwirth twierdzenie, żeby srebro nie miało żadnej przyszłości jako materyał monetarny i oświadczył, że nie przemawia imieniem całej lewicy, lecz ma odwagę wypowiedzieć własne przekonanie i tam, gdzie idzie o dobro ludu, nie kierować się solidarnością klubu. — Gdyby izba handlowa w Bernie niezadowolnioną była z jego zachowania się, wówczas gotów on jest każdej chwili swój mandat złożyć. (Huczne oklaski).

Minister finansów dr. Steinbach oświadczył, że ani dłużnik nie ma prawa domagać się wybijania monet srebrnych i zmniejszenia wartości pieniędzy austryackich, ani też wierzyciel nie ma prawa domagać się oznaczenia takiej relacyi wartości guldena, nad którą świat przeszedł już do porządku dziennego. Sztuczne podwyższenie wartości pieniędzy zaszkodziłoby produkcyi i uniemożliwiłoby korzystne ułożenie się cen pracy. Przedłożenia rządowe liczą się z tem i dla tego dążą do postępu na polu socyalnem. Minister nie jest w możności oświadczyć dziś, jakie stanowisko zajmą oba rządy w obec zwołanej przez Amerykę konferencyi monetarnej, on jednak, dr. Steinbach *ad personam* jest dla tej konferencyi życzliwie usposobiony. Gdybyśmy chcieli usłuchać rady p. Neuwirtha i zająć stanowisko wyczekujące, wówczas oddalibyśmy się na łup spekulacyi, a później musielibyśmy przecie znów przystąpić do tego, co teraz zamierzamy. (Żywe oklaski.)

Wiedeń 25 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie utworzenia przybocznej Rady cłowej.

Londyn 25 maja. Izba gmin 265 głosami przeciw 209 odrzuciła wniosek Camerona żądający, aby kościół protestancki w Szkocyi przestał być państwowy i zrzekł się swoich dziesięcin.

Przeciw wnioskowi temu przemawiał minister Balfour.

Po czterodniowej dyskusyi izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu 339 głosami przeciw 247 bill o zarządzie lokalnym w Irlandyi.

Madryt 25 maja. Umarł tu książę Fernan Nunez.

Kopenhaga 25 maja. Arcyksiążę Fryderyk przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitali go król, następca tronu i książę Cumberlandzki.

Peszt 25 maja. Awantury urządzone wczoraj przed kasynem narodowem były wywołane przez studentów. Policya rozprószyła ich, nie aresztowała jednak nikogo.

Budapeszt 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas obrad nad budżetem wyznań przemawiał hr. Apponyi i oświadczył się stanowczo za zupełnem równouprawnieniem żydów. Z tego też powodu głosować będzie hr. Apponyi za wnioskiem radykała Irany'ego, wzywającym rząd do jak najrychlejszego wniesienia projektu ustawy o wolności religijnej i równouprawnieniu wszystkich wyznań.

Klub liberalny uchwalił głosować za wnioskiem Irany'ego. Minister oświaty i wyznań hr. Csaky oświadczył, że przyjęcie wniosku Iranyi'ego nie może przedstawiać żadnych trudności, oczywiście w przypuszczeniu, że wydać się mająca ustawa warować będzie interesa państwa w każdym kierunku, i że zapewnione będzie ścisłe przestrzeganie ustaw państwowych. Oznaczenie terminu wniesienia projektu tej ustawy musi rząd sobie zastrzedz.

Paryż 25 maja. Dziennik *La Paix* zapewnia, że prezydent Carnot będzie w Nancy przemawiał w duchu uspokajającym, a nie podniecającym i że uroczystość studencka, jeżeli nie będzie imponującą manifestacyą postępu, to w każdym razie będzie świętem pokoju.

(Studenci uniwersytetu w Nancy rozesłali niedawno odezwę do wszystkich uniwersytetów w Europie, zapraszając młodzież, aby przysłała swych delegatów na uczczenie rocznicy założenia uniwersytetu w Nancy. W odezwie tej zapewniali studenci, że uroczystość ta przekształci się w wspaniałą manifestacyę antiniemiecką. W skutek tego jedynie tylko Rosyanie i Czesi oświadczyli, że wyszlą swych delegatów.

Studenci francuscy uprosili nadto prezydenta Carnota, aby swą obecnością uświetnił ową rocznicę, a gdy Carnot przyrzekł przyjechać, naówczas dzienniki berlińskie uderzyły na alarm i zagroziły Francyi, że rząd niemiecki zaprowadzi ponownie przymus paszportowy na granicy Alzacyi, jeżeli Francuzi pozwolą sobie urządzić z Czechami i Rosyanami jaką manifestacyę antiniemiecką. Telegrafowany nam powyżej artykuł dziennika *La Paix*, organu Carnota, jest poniekąd odpowiedzią na owe groźby niemieckie. Przyp. Red.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. K. Krasowski z Tyśmienicy. F. Bednarz z Oleska. Hr. S. Konarski z Dubiecka. J. Mieczkowski z Terpiłowa. M. Gabean z Jaworowa. B. Gurski z Dąbrowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. S. Auspitz z Węgier. D. Fleischer z Wiednia. J. Amster z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. Leśniewiczowa i St. Moysa z Rudnik. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu.

Nadesłane.

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła“ codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza rozpisanie ofert na rozszerzenie dworca Bóbrka-Chlebowice na szlaku kolei Lwów-Czerniowce. Roboty dotyczące obejmują: postawienie budynku jednopiętrowego głównego, budynku pobocznego, piwnicy murowanej wolno stojącej i robót ziemnych uzupełniających.

Cena kosztorysowa wynosi 18 600 zł. Wadyum w gotówce 1.000 zł.

Oferty mają być 8 czerwca 1892 do godziny 12 w południe wniesione.

Bliższych warunków zasięgnąć można w inspektoracie konserwacyi kolei we Lwowie w budynku nr. 2 (dworzec główny).

Podziękowanie.

Dotknięty przykrym wypadkiem pożaru fabryki papieru w Czerlanach w dniu 12 maja b. r. czuję się w obowiązku wynurzyć moje najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy okazali mi swoje współczucie, jak niemniej i wszystkim sąsiadom: P. T. Obywatelom z okolicy, Wielmożnemu Panu Staroście Michlowi, urzędnikom rządowym i autonomicznym i mieszkańcom miasta Gródka za czynny udział przy stłumieniu groźnego żywiołu; w szczególności zaś P. T. Oficerom stacyonowanym w Gródku, którzy spiesznie wraz z wojskiem i sikawką na miejsce pożaru przybyli i umiejętnem kierownictwem znacznie do zlokalizowania się szalejącego ognia przyczynili, najbardziej zaś W. Panu Adolfowi Hensemu, c. k. notaryuszowi i naczelnikowi straży ochotniczej ogniowej w Gródku, który wraz z swoją dzielnie zorganizowaną strażą gorliwie, skutecznie i niezmordowanie pracował — czem głównie przyczynił się, że wszystkie magazyny z bardzo obfitemi zapasami papieru w zupełności ocalały, przezco będę miał możność wszystkie umowy z moją wielce Szanowną klientelą w zupełności dotrzymać.

Przyjmcie więc wszyscy Panowie i sąsiedzi za wasze trudy i okazane mi współczucie moje najszczersze podziękowanie, które zakończam naszem „Bóg zapłać“.

3516 1—1 *Dr. Henryk Kolischer.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 Maja godz. 1 min. 30

Akcje kred.	319 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	64 90	Wiedeńskie losy kom	158.75
Kredyty węg.	362 50	Akcje tyton.	176 25
Anglobanki	153 50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	247 25	Elbethale	239 50
Ludwiki	214.75	Länderbanki	218·50
Nordbany	289 —	Renta zł. węg.	110·70
Lombardy	87·50	Bankvereiny	117·50
Losy tureckie	46 10	Renta węg. p.	100·87
Staatsbahny	294 —	Ruble	1·26 87
Ostrawsko-niockie	245·50		

Usposobienie silne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{10}	9^{01}	$6^{\underline{46}}$	$9^{\underline{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{18}	$7^{\underline{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$6^{\underline{55}}$	.	.
Z Suczawy	$10^{\underline{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$7^{\underline{06}}$	.
Z Kimpolungu	$10^{\underline{04}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$10^{\underline{09}}$	.	7^{56}	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Hliboki	$10^{\underline{09}}$	.	.	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$10^{\underline{09}}$	.	.	1^{42}	$7^{\underline{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$10^{\underline{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$1^{\underline{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$1^{\underline{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$10^{\underline{41}}$	3^{07}	$5^{\underline{26}}$	11^{01}	$7^{\underline{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$7^{\underline{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$10^{\underline{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$10^{\underline{32}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	$10^{\underline{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	$10^{\underline{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$10^{\underline{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$10^{\underline{56}}$	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	$7^{\underline{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$7^{\underline{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6 [illegible]	.	$7^{\underline{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	$7^{\underline{36}}$

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

13)

Zabójstwo Fryzyera

POWIEŚĆ

przez

Emila Gaboriau.

(Ciąg dalszy).

Gestem wcale niedelikatnym (muszę przyznać) odsunął ją z drogi i wyszedł do pokoju za kontuarem mówiąc:

— Dosyć, ponieważ jest w domu, pójdę z nią pomówić!

Wszedłem za piętami mojego sąsiada, pewny będąc, że tutaj dowiemy się prawdy.

Smutna to była stancya, służyła bowiem jako salon, jadalnia i pokój sypialny zarazem.

Nieład w niej panował okrutny, i ta chęć widoczna, aby się pokazać bogatszym, niż się jest w rzeczywistości.

W głębi stało łóżko z firankami z adamaszku błękitnego, poduszki obszyte koronkami, a przed kominkiem stół z resztkami śniadania więcej, niż skromnego.

W dużym fotelu siedziała młoda kobieta, jasna blondynka i trzymała w ręku papier z pieczęcią urzędową.

Była to pani Monistrol.

Wszystko, co rozpowiadano o jej urodzie, dalekiem było od rzeczywistości... olśniony zostałem poprostu...

Jedna rzecz tylko mi się nie podobała: ubrana była w grubą żałobę, a suknia krepowa, lekko wycięta, podnosiła jeszcze jej piękność...

Zadużo myśli o sobie, w tak wielkiej boleści. Zdawało mi się, że mam przed sobą aktorkę, przygotowaną naprzód do roli.

Przy wejściu naszem wyprostowała się ruchem sarny spłoszonej i głosem, łzami przerywanym, zapytała:

— Czego panowie sobie życzą?

Wszystkie moje spostrzeżenia nie uszły wzroku pana Méchineta.

— Pani — odrzekł ostro — przysłano mnie tu z urzędu, jestem agentem służby bezpieczeństwa.

Po tem oświadczeniu upadła na fotel z jękiem, któryby kamień poruszył...

Następnie raptem, z okiem błyszczącem, wargami drżącemi zawołała:

— Przychodzicie aresztować!... O, bądźcie błogosławieni... Gotowa jestem, prowadźcie mnie... Pójdę podzielić więzienie z uczciwym człowiekiem, którego wczoraj zabraliście... Jakikolwiek los go czeka, pragnę, aby mnie spotkał... mało mnie to obchodzi!... Jeżeli ma stać się ofiarą pomyłki sprawiedliwości ludzkiej, ostatnią moją radością na tej ziemi będzie śmierć ponieść z nim razem!...

Przerwało jej głuche warczenie, wychodzące z jednego z kątów pokoju.

Obejrzałem się i spostrzegłem psa czarnego z sierścią najeżoną, o ślepiach, krwią nabiegłych, który wyszczerzał zęby i gotów był rzucić się na nas...

— Cicho, Pluton! — rzekła pani Monistrol — leżeć, ci panowie nie mają złych względem mnie zamiarów...

Pies nie spuszczał z nas wzroku i powoli skrył się pod łóżko.

— Słusznie pani utrzymuje, że nie mamy złych zamiarów — podjął pan Méchinet — nie przyszliśmy wcale aresztować pani.

Niewiadomo, czy słyszała, co mówił.

— Już dziś rano — ciągnęła — odebrałam ten papier, z rozkazem udania się o godzinie trzeciej do izby sądowej i stawienia się w gabinecie sędziego śledczego.. Czego chcą odemnie, mój Boże!... czego oni chcą?...

— Otrzymać wyjaśnienia, które, mam nadzieję, wykażą niewinność męża pani... Zatem, nie uważaj mnie pani za wroga... ja tylko chcę, ażeby prawda na wierzch wyszła...

Otworzył tabakierkę, zagłębił w niej palce gwałtownie i tonem uroczystym, jakiego jeszcze nie znałem, zaczął:

— Chcę przez to dać pani do zrozumienia, jaką doniosłość mieć będą odpowiedzi jej na pytania, które zadawać jej myślę.. Czy zgodzisz się, pani, odpowiadać szczerze?

Podniosła na niego cudne niebieskie oczy łzami zwilżone i tonem bolesnej rezygnacyi odrzekła:

— Pytaj pan, jestem gotowa...

Po raz trzeci powtarzam: brakowało mi zupełnie doświadczenia, a jednak nie podobał mi się sposób prowadzenia badania.

Zdawało mi się, że pan Méchinet nie był pewnym swego i że, zamiast iść do celu, naprzód zakreślonego, zadawał ciosy na oślep.

O! żeby to mnie pozwolono działać!... O, gdybym tylko miał był śmiałość!...

On zaś z twarzą nieprzeniknioną usiadł naprzeciw pani Monistrol.

— Wiesz, pani, zapewne — zaczął — że onegdaj wieczorem, około jedenastej, zamordowano pana Pigoreau, inaczej Anténora, wuja męża pani...

— Wiem, niestety...

— Gdzie o tej godzinie był pan Monistrol?

— Boże wielki! to prawdziwa fatalność...

Pan Méchinet patrzył na nią obojętnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kapy na łóżka, firanki białe, portiery, koce

1938 poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny,

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychlej obsługi** naszych Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno litograficzny i wprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, je tem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak**, Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Organista z ukończoną szkołą organistów, z chlubnemi świadectwami, poszukuje pod skromnemi warunkami posady. Bliższych szczegółów udzieli Ks. Emil Zygmunt, wikary w Rozwadowie. 3506 2-4

Magister farmacyi młody znajdzie umieszczenie w aptece w Zakopanem. Adres: F. Tabeau aptekarz. 3502 2—6

Rutynowanego telegrafistę lub telegrafistkę przyjmie natychmiast urząd pocztowy w Gorlicach. Płaca na razie 400 złr. rocznie. 3532 1—1

Centralne Biuro **Sprawunków** dla prowincyi Lwów, Kopernika 14 3210

Piękna wielka agawa tanio do sprzedania. Kalecza 7. 3496 3-3

Obraz

Najświętszej Panny Częstochowskiej na grubej blasze cynkowej, prześlicznie malowany, ściśle wedle oryginału, w ramach ozdobnych, szerokich złoconych (wielkość z ramami 115/95 centym) jest do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena 100 złr au tr. 2640 2-6

Ekonom

żonaty, lat 32, z dobrą rekomendacyą, pozostający dotychczas na miejscu, poszukuje posady od 1go Lipca 1892. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: W. Styczyński w Karaniu, poczta Chołojów. 3510 2 3

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 3148 6-25

6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię

wynajmuje Zarząd realności Emila Bartemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3— . 2680 33-?

Bieliznę damską i męską kołnierze i mankiety, Skarpetki i pończochy prawdziwe saskie poleca najtaniej skład c. k. uprzyw. fabryki **Ed. Oberleithnera Synów** filia we Lwowie, plac Maryacki 8. Cennik na żądanie gratis i franco. 3094

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabiana. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków.

Rola 10 metrów □ od 1 80 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne

Lak asfaltowy świecący do konserwacji *dachów tekturowych, DRZEWA*, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. ***Długoletnią gwarancję poręcza się.***

3187 16-100

L. 22.105

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi z płacą roczną w kwocie 1.500 zł. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 zł. wa.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym jest:

1. Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej:

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom, i w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi praktycznemu rolnikowi potrzebnych.

3. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya służbowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden**, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do dnia **15 lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:

a. Świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych;

b. Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;

2 Metrykę urodzenia,

3. Dokładny życiorys wykazujący tak studya odbyte jak i dotychczasowe zatrudnienie

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali. 3514 1 3

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 10 maja 1892. G ott.

Praktyczne przepisy *Pieczenia ciast*

i różnych przysmaków

do Kawy, Herbaty i Czekolady

oraz 2699

Chleba, Bułek, Rogali i Pierników

zebrane przez

Florentynę i Wandę

Czwarte wydanie pomnożone

OBEJMUJE:

Ciastka francuzkie, śmietankowe, angielskie, anyżowe, długotrwałe, Ciastka z pianką, helgolandzkie, piaskowe itd.

Biszkopty, Makaroniki, Maringi, Makagigi, Wianuszki migdałowe, Doskonałe Pierniki w najrozmaitsze sposoby, Pierniczki marcepanowe i t. p.

Chleb wiejski wyborny do Herbaty, rozmaite Obwarzaneczki, Pałeczki, Ciastka kruche do Herbaty, Sucharki, Briosze, Przeźniaki wołyńskie i t. p.

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia W. Manieckiego

Lwów, ul. Kopernika l. 7.



3240 16-?

Za 4 ct. może mieć w 25 minutach kąpiel w domu kto kupi **wannę** lub kanapkę **z ulepszonym aparatem** do grzania wody. Wanny cynkowe połączone z tuszem. Wanny lakierowane. Pokojowe parnie kuracyjne. Lodownie pokojowe. Waterklosety i klosety pokojowe po 9 złr. Pierwsza krajowa pracownia wanien cynkowych **F. Bourdon** (w gmachu dawnej Kasy oszczędności,) Lwów Jagiellońska 9. Ilustrowane cenniki gratis.

Farby na kapelusze słomkowe nadające zarazem sztywność, po 15 i 25 ct.

Farby na materje jedwabne, wełniane i bawełniane we wszystkich kolorach, po 6 i 15 ct

Farby olejne na podwójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach, najlepsze i najtańsze

Farby do podłóg lakierowe i woskowe od 50 ct. 3485 8—?

Farby olejne artystyczne w tubkach.

ANTYMOLINA

Wielkiej doniosłości **wynalazek!** **Pewna śmierć molom!**

Leopolda Lilyńskiego **ANTYMOLINA** chroni suknie, futra i meble od molów i wszelkiego robactwa, **cena puszki 40 centów** Na prowincyę wysela się najmniej dwie puszki.

poleca Główny skład farb i materjałów aptecznych Magistra farmacji Leop. Lilyńskiego Lwów, Kopernika 2.

ANTYMOLINA

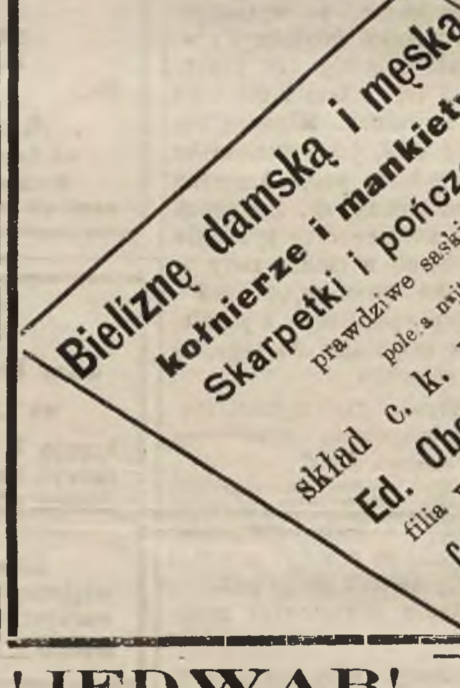
!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu, odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.



Uznaje, że bielizna trykotowa. wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19 marca 1892. Dr. GŁOWACKI dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaje bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892. Dr. JÓZEF WEIGEL m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892 Dr. BARACZ m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28 marca 1892. Dr. TORCZYŃSKI m. p. Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów w marcu 1892. Dr. SZTEMBARTH m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Majera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczewiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16 marca 1892. Dr. KAROL GROSS m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mauera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28 marca 1892. Dr. ŚLIWIŃSKI m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. W skutek polecenia Magistratu do L. 19148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno-jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892. Dr. MIECZYSŁAW DUNIN WĄSOWICZ m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 3396 7-10

PARASOLKI

w najnowszym guście

polecają najtaniej

Dziewoński i Gigiel

Lwów, Halicka 6. 3026 14-?

K. 1640.

Konkurs.

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenie posada budowniczego miejskiego z płacą roczną 600 złr. w. a W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania po roku stabilizacyi, rozpisuje się konkurs do 15 czerwca 1892 r.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto że są obywatelami austryackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydyum Magistratu.

Z Magistratu król. miasta.

Żółkiew dnia 22 Maja 1892. 3508 2-3

Hafty białe, szlarki i wstawki

prawdziwe szwajcarskie w najnowszych deseniach do **spodnie, koszul i kaftaników** otrzymał świeży transport w wielkim wyborze i poleca najtaniej, — na żądanie próbki

M. Ludwig

przy ul. Halickiej liczba 14. 2850 2-?

Hafty białe szwajcarskie.

Hafty białe szwajcarskie

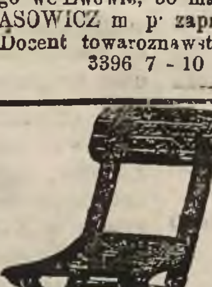
Parkiety i posadzki deszczułkowe



oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: Okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy profilowane (karnesy), listwy do podłóg, listewki na ubrania ogrodowe, listwy do krycie dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** itp. roboty maszynowe jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte 3341 12-20



Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147|1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistratu: **Mochnacki M.** w. r,

Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 11—?

Od wielu lat wypróbowany środek domowy dla uśmierzenia bolu

2943 III **KWIZDY**

Płyn przeciwko podagrze

Cena jednej flaszki 1 złr. pół fl. 60 ct. Nabyć można we wszystkich aptekach.

Płynu przeciwko podagrze. i żądać wyraźnie markę ochronną. Proszę uważać dokładnie na

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. i królewski rumuński dostawca nadworny, aptekarz w Korneuburgu koło Wiednia.

Główny skład

Kuferki

zastosowane do taryfy strefowej **lekkie mocne, pakowne i tanie** poleca **nowo otworzony** magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4 vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.

Krynica, dom zdrojowy.

Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie 3490 2 6

PIEGI

znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając **znakomitej a nie szkodliwej pomady Dr. Christoffa,** i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct.

Skład: **M. Karczewski**, droguerja Lwów. 3047 18-24

Główny magazyn TAPET J. Jürgensa

przy ulicy Sobieskiego liczba 4.

zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekramy **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską. 3397 7-16

Kupno i sprzedaż

Majątki ziemskie od 20.000 do 250.000 złr.

Folwarczki i małomiasteczkowe realności z gruntami.

Kamienice we Lwowie.

Grunta pod budowle i wille we Lwowie.

Hotele znaczniejsze.

Lasy różnego drzewostanu.

Dzierżawy, pożyczki hypoteczne i konwersye wyjednywa **J Topolnicki** (Konces. Ajencya handl. przem.) Lwów ul. Pańska l. 13 3476 3 3

Wszelkie farby i lakiery

tylko w znanej najlepszej jakości i taniej jak wszędzie poleca

O. T. Winckler

we Lwowie.

Na żądanie cenniki gratis i franco

Obstalunki z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą 3517 1-10



Kres

wszelkiej niefachowej konkurencyi.

KOŁDRY szyte po zł. 4·50, 5, 6. 7 8, 10 i wyżej. MATERACE włosienne po zł. 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 30. SIENNIKI, siatki druciane i wkładki sprężynowe do łóżek, poduszki i t p. poleca w największym wyborze jedyny we Lwowie *specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą*

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Przerabianie i pokrycie starych kołder i materaców przyjmuje się. 30 6 15—15 (Lwów „Impressa").

Osoba wolna

mężczyzna lub kobieta, uzdolniona do wyrabiania serów i masła znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie. Lwów, ulica Ossolińskich 11, handel Olszewskiego. 3499 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walentz Hodak.